Nr. 5. Kraków, dnia 8 Stycznia — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Z rozpoczętym nowym rokiem — czwartym naszego wydawnictwa — zapraszamy Szanownych Prenumeratorów do wczesnego odnowienia przedpłaty, która wynosi:

w miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** c.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** c. — półrocznie **11** złr. **80** c. — kwartalnie **5** złr. **90** c. — miesięcznie **2** złr. **10** c.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50 ct.**

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* agencye: E. Silbersteina, koncessyonowane krakowskie biuro dzienników i ogłoszeń w Sukiennicach pod liczbą 23 (w handlu Maxa Herza) — Magazyn nowości F. A. Grigara, w Rynku głównym, linia A—B — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — główna trafika w Rynku, róg ulicy św. Jana — handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — handel Hessa w Rynku głównym.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści **„Drugi Tom“** w arkuszach.

Kraków, 7 stycznia.

Za pół roku odbędą się wybory do Rady państwa w całej monarchii. Przedwczesnem byłoby pisać już dzisiaj o tym akcie najważniejszym w politycznem życiu krajów, konstytucyjnie rządzonych. Zbyt daleką jest jeszcze akcya wyborcza, aby to, co o niej napisaćby można, mogło mieć aktualną doniosłość polityczną.

Jest wszakże wśród prowincyj austryackich jedna, która nas po Galicyi najbliżej obchodzi, bo w znacznej części jest polską, a w której pewnego rodzaju akcya przygotowawcza jest już teraz niezbędną, jeżeli chcemy od niewątpliwej klęski się uchronić.

Tą prowincyą jest **Śląsk**, a mianowicie polska część jego, księstwo Cieszyńskie. Kilkakrotnie pisaliśmy na tem miejscu o nieszczęsnem rozdwojeniu, jakie od dłuższego czasu nastąpiło na Śląsku między ludnością ewangelicką a katolicką. A może nie dość dokładnie rzecz określamy, mówiąc o rozdwojeniu wśród ludności — może to tylko inteligencya jej, jej znani i uznani przywódcy się rozdzielili. Faktem jednak jest, że rozdział ten istnieje, że pomiędzy zgodny dotąd zastęp Polaków na Śląsku rzucono zarzewie waśni i niezgody, skutkiem czego — tak jak rzeczy w tej chwili stoją — wspólne, solidarne działanie jest niesłychanie utrudnione, a może zupełnie niemożliwe. Uczyniono raz próbę pojednania — został nawet podpisany akt, który miał pojednaniu temu *na zewnątrz* dać wyraz. Niestety — tylko na zewnątrz. Rzucona raz iskra niezgody tlała dalej, a obecny stan rzeczy znowu nie różni się niczem od tego, jaki był przed podpisaniem owego aktu.

Jaki to wpływ mieć musi na wybory, ocenić łatwo. Wybór p. Obraczaja w r. 1879 aż nazbyt jasno tego dowodzi. Jeżeli nastąpi otwarta walka między dwoma polskimi kandydatami, ewangelickim a katolickim — to nastąpi niewątpliwie zobojętnienie, osłabienie akcyi, trudność porozumienia się między osobistościami wpływowemi obu polskich obozów — ztąd zbyt łatwe zwycięstwo kandydatów niemieckich. Temu *w ostatniej chwili* zaradzić nie będzie można. Duch niezgody *wcześnie* musi być wypartym, jeżeli zgubne jego działanie nie ma się szkodliwie odbić przy wyborach. Ludzie, którzy się poróżnili, muszą wcześnie dłonie sobie podać, muszą przez czas, jaki ich od wyborów dzieli, we wszelkich innych narodowych pracach solidarnie działać, ażeby nawykli do zgodnego jak niegdyś postępowania, żeby dla ludności całej nie było ta nowością, gdy ich razem ujrzy, żeby ta ludność odzyskała znowu dawne do swych przywódców zaufanie i dawną karność.

Muszą! Dziwne to słowo tam, gdzie chodzi o działanie wolnych obywateli w konstytucyjnem państwie. A jednak słowa tego używamy — bo bywają położenia, w których nad wszelką indywidualną chęcią i zapatrywaniem osobistem wyższy przymus moralny nieodpartą koniecznością góruje. Jak człowiek, mający wstręt do użycia broni przeciw bliźniemu, musi jej użyć, gdy go napadną mordercy — tak w położeniu, w którem zagrożone są najwyższe narodowe interesy, indywidualne chęci i zapatrywania ulegać muszą moralnemu przymusowi.

Miał Śląsk i ma dotąd prawdziwych bohaterów pracy nienagrodzonej, ofiarności cichej, poświęcenia nierozgłośnego. Czyżby ci bohaterowie nagle stali się pigmejami — niezdolnymi do poświęcenia swych osobistych uprzedzeń i niechęci, gdy wyższy wzgląd narodowy nakazuje? Bo niech nam nikt nie mówi, żeby rozdwojenie wśród śląskich Polaków mogło mieć jakiekolwiek przedmiotowe, zasadnicze przyczyny. Nie walczy tam postęp z wstecznictwem — nie walczą jakieś sprzeczne interesy społeczne — nie ma wyzyskiwacza ani wyzyskiwanego. Jest zamożny i światły rolnik polski, jest w miastach inteligencya polska od pióra i warsztatu, wskróś demokratyczna, bo wprost z ludu wyszła i w nim mająca swą podstawę. Wszystko inne — to Niemiec, pragnący panować i niemczyć. Ma więc polska ludność na Śląsku takie warunki spójni i solidarności, jak może w żadnej innej części naszej ojczyzny. Nikt tam z drugim walczyć nie potrzebuje — wszyscy razem walczyć muszą o utrzymanie tego, co najdroższą ojców ich spuścizną: narodowości i języka.

Różnica między katolikiem a ewangelikiem nie jest na Śląsku żadną polityczną różnicą. Nie była nią dawniej nigdy. Jeden jak drugi z toni nieszczęsnych wypadków uratował przywiązanie do języka i narodowości — jeden jak drugi około ich utrzymania i krzewienia niespożyte położył zasługi. Toż chyba piekło samo na pociechę naszych nieprzyjaciół wymyśliło ów rozdział nieszczęsny, nie mający żadnej podstawy ani w historyi tego kraju ani w jego obecnem położeniu, ani w interesach jednego lub drugiego wyznania. Boć przecie śmiesznem byłoby twierdzenie, żeby wybór katolika do Rady państwa mógł w czemkolwiek ewangielikom zaszkodzić, albo odwrotnie. Ale co niewątpliwe — to, że rozdwojenie między nimi ciężko zaszkodzi sprawie narodowej. Niech więc patryoci śląscy wezmą serdeczne nasze wezwanie do zgody pod rozwagę, pamiętając, że jeżeli ta zgoda ma korzystnie oddziałać na wybory, to ona wcześnie, już teraz dokonaną być musi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 2 stycznia.

(*X.*) Piszemy z krainy knutów i szpiegostwa, z krainy męczonej jak dawniej, ale demoralizowanej i rusyfikowanej bardziej niż kiedykolwiek. W ostatnich czasach rząd moskiewski zwiększył siłę ataku na nasze społeczeństwo. Prześladuje wszystko co polskie a najmniejsze drgnięcie serca srodze jest karane. Młodzież, trzymana w karbach jak zwykli kantoniści, mówi wyłącznie po rosyjsku i zwolna przywyka do używania języka rosyjskiego jako ojczystego. Odbija się to szczególniej na młodziutkich pensyonarkach i na żydach, kształcących się w gimnazyum. Pan Kryłow od czasu do czasu wpada do zakładów żeńskich, podsłuchując czy która z panien lub tak zwanych *dam klasowych*, nie mówi po polsku. Przed dwoma tygodniami jeden z nastawników tj. gospodarzy klasy, skonfiskował *Biesiadę literacką* jako pismo zbrodnicze, mówiące o ideale kraju, o moralnej rodzinie. W gimnazyum 6. p. Stefanowicz, dyrektor, wzbronił uczniowi klasy 6 uczęszczania na gimnastykę, ponieważ jest lubianym przez kolegów i wpływowym. W biurach kandydaci do posad są surowo kontrolowani i jeżeli tylko żandarmerya zrobi jaką notatkę, odmawiają im miejsc. Zdwojono restrykcyę mówienia w biurach po rosyjsku i nawet Moskale źle są uważani, gdy odzywają się do interesantów po polsku.

Wspomniałem o demoralizacyi. Wiecie, że u nas nie ma rozwodów, a ponieważ dawny figiel podmawiania do przejścia na prawosławie, niby dla uzyskania rozdziału między małżonkami, już jest znanym, policya więc używa nowego środka: aprobuje pożycie t. z. na wiarę. Należy tylko zaznaczyć przy meldunku, że pan ten i pani ta, są kochankami!

Mógłbym setki przytoczyć przykładów na dowód, jak rząd rosyjski proteguje demoralizacyę, prostytucyę publiczną i domową — ale są to fakta tego rodzaju, że trudno o nich pisać, bez obrażenia przyzwoitych czytelników. Poprzestaję więc na tej ogólnej wzmiance, zapewniając, że trzebaby jakiegoś idealnego społeczeństwa, aby nie odczuło szkodliwie tego demoralizującego systemu rządowego i policyjnego.

Kanalizacya miasta posuwa się krokiem raczym. dość powiedzieć, że do budowy kanałów w Alei Jerozolimskiej użyto tylko 50 *ludzi!* Budowa trwała blisko sześć miesięcy i w miejscu gdzie przeprowadzono kanał, nieustannie grunt się zapada.

Powszechne są u nas narzekania na postępowanie zarządu kolei konnej ze służbą i urzędnikami. Cała służba jest to grono istotnych męczenników. Z bliższych szczegółów przytaczamy niektóre: konduktor jest obowiązany stać na nogach w wagonie od godziny 8 rano do godziny pierwszej po północy, gdyby bowiem usiadł na chwilę, zarząd wymierza nań karę 50 k. Nie wolno mu ani jeść ani spoczywać, obiadu zwykle nie widzi, bo tylko kilka razy w miesiącu zarząd raczy przysłać dla niego na czas obiadowy zastępcę. Konduktor, który opóźni się do remizy dwie minuty, bywa wypisywany na tablicy jako *nieobecny* i traci cały dzień czyli jednego rubla. Pobiera on pensyi rs. 30 na miesiąc, ale obowiązany jest ubierać się własnym kosztem i złożyć kaucyą w ilości rs. 50. Oprócz owej kaucyi, od której nikt dotąd nie pobiera procentu, strącaja co miesiąc konduktorom po 50 kop. jako składkę na drugie 50 rs.

Pomiędzy rzemieślnikami niebywała dotąd nędza. Około dwunastu tysięcy pozostaje bez roboty.

Po domach bardzo często bywają rewizye, zawsze w nocy, gdyż poszukują ustawicznie socyalistów. Telefony stały się nowym pomocnikiem policyi. Wysyłając szpiegów po domach, telefonują z nimi. Układają projekt wyuczania sług po domach użycia telefonów, aby w każdej chwili dawali znać policyi co się dzieje w domu, kto przyszedł i t. p.

Policya zabrania sprzedaży olejodruków z historycznych polskich obrazów. Ostatnimi czasy zabrano takie olejodruki p. Robiezkowi. Nowych koncesyj na handel olejodrukami już rząd nie wydaje nawet księgarzom.

Przy budowie fortów na obu brzegach Wisły przedsiębiorca Daniłow stracił 150000 rs. oraz kaucyą. Forty budują się gospodarskim sposobem.— Do czego one służą — nikt nie wie, rząd forsuje budowę ogromnie. Most pod Dęblinem stał się punktem komunikacyjnym i odtąd uważanym będzie jako trakt posiłkujący.

Święta Bożego-Narodzenia minęły cicho i spokojnie, tylko żołdacy moskiewscy dobijają końca roku, trwoniąc pieniądze. Pijatyka w ordynarnym szynku, gra w brudnej knaipie, oto żywioły szczęścia Moskali!

Lwów, 5 stycznia

(Dziennikarstwo ruskie. — Zamiar wydawania nowego pisma. — O. Naumowicz.)

(=) Ostatni Wasz artykuł w sprawie ruskiej (Nr. 2.), jest wyborną odpowiedzią tym, którzy nieznając należycie naszych spraw i stosunków, z dala czynią nieraz najniesłuszniejsze zarzuty prasie polskiej, Polakom galicyjskim w ogóle — że na kwestyę ruską zapatrują się z ciasnego galicyjskiego stanowiska, i dla drobnych spraw poświęcają ideę polityczną, czem w wysokim stopniu szkodzą sprawie polskiej i ruskiej. Powtarzam — piszą i mówią to ludzie, którzy zbyt powierzchownie znają nasze stosunki, — a informacye swoje czerpią z wrogich nam pism. Jakkolwiek artykuł wasz wyczerpująco omówił tę kwestyę, mimo to ośmielam się dodać kilka komentarzy, dla objaśnienia niektórych szczegółów; informacye zaś moje czerpię nie ze źródeł polskich, lecz z ruskich i mogę najsumienniej zapewnić, że rzeczy się tak mają, jak je przedstawię.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że ktokolwiek o opinji Rusinów, o ich żądaniach i skargach sądzi z wychodzących we Lwowie pism ruskich, jest w wielkim błędzie. — pisma te bowiem nie reprezentują żadnego stronnictwa, i żaden prawy Rusin nie przyzna się do nich. Prawym Rusinem nazywam tego, który swoją narodowość i ojczyznę kocha, pragnie jej dobra i w tym kierunku pracuje; w przeciwieństwie do tych, których jedynem zadaniem zdaje się być szerzenie nienawiści do wszystkiego co polskie, a niemogących się wykazać najmniejszą pracą dodatnią, — lub też jawnych odszczepieńców, mieniących się wprost Rosyanami.

Aby nie poprzestać na tym ogólniku, podam niektóre szczegóły: *Słowo* jest organem czystorosyjskim (co zresztą nie jest nowiną). Subwencyonowane przez Moskali, posiada bardzo małą liczbę czytelników, a wspiera je drobna klika we Lwowie dla celów swoich osobistych, gotowa jednak każdej chwili wyprzeć się Płoszczańskiego i dzieł jego. Pismo to, licho zresztą redagowane, nie ma żadnego wpływu na prowincyi. O wiele lepiej redagowany *Protom*, jakkolwiek przyjął pisownię *Słowa*, nie występuje tak jawnie z rosyjskiemi tendencyami a stara się jedynie zohydzać wszystko co polskie, i z zaciekłością i nie-

---

Bukiecik niezapominajek.

Z francuzkiego

Katuliusza Mendès.

Młodziutką, zaledwie siedmnastoletnią, a dziwnie piękną, choć wątłą i bladą, z rozpuszczonemi włosami jasnemi i niebieskiemi załzawionemi oczyma, podobnemi do dwóch skrawków zroszonego nieba — zastałem ją na kamiennej ławeczce w dużem podwórzu przytuliska dla obłąkanych.

W około niej zimowe słońce ubielało wysokie mury, rozścielało srebrzysto-śnieżny całun na głazach posadzki i na piasku, gdzie kilka drzew czarnych i suchych rzucało i wyciągało cienie swych szkieletów. Czuć było zimny powiew, więcej świeży, niż zimny, żywy i wesoły; tu i ówdzie świegotały wróble. Gdyby choć cośkolwiek liścia na drzewach, mógłbyś przypuszczać, że już kwiecień nadszedł. Ma czasem i styczeń swe wiosny jednogodzinne.

Młoda, biedna obłąkana nie zwracała uwagi na tę chwilową zmianę w naturze. Skulona, prawie mała, w szczupłem swem odzieniu ze szkockiego tartanu, z bojaźliwą miną dziecka, które chcą bić, siedziała na brzegu ławki, a pochyliwszy cokolwiek głowę, cisnęła do ust bukiecik niezapominajek. — Spadały nań łzy jedna po drugiej.

Lekarz, oprowadzający mnie po tem schronisku szałów i rozpaczy, dał mi znak, że mogę się zbliżyć do dziewczęcia i mówić z niem. I w istocie, ona nie mogła być niebezpieczną, tak smutna i tak wątła. Na odgłos mych kroków podniosła nagle głowę i z wyrazem zadowolenia wpatrzyła się we mnie swemi słodkiemi oczyma, w których radość osuszyła łzy, jak słońce rosę.

— Przychodzisz pan po mnie? — mówiła, składając obie rączki, jakby do modlitwy.—Wyprowadzisz mnie pan, prawda? Wyprowadzisz mnie pan zaraz? Oh! jakżem szczęśliwa! Bo widzisz pan, ja muszę ztąd wyjść jeszcze przed wieczorem. Ach, jakże to dawno, żem już nie chodziła pomówić z nim, pocieszyć go! On musi się tak nudzić i cierpieć w swej samotności!

— Kogóż to chcesz widzieć, moje dziecię?— spytałem.

— Jego — odrzekła.

— Jego?

— Roberta Daniela.

— Twojego kochanka, może narzeczonego?

— Oh, nie! Narzeczonego Joasi!

Zdziwiony cokolwiek powtórzyłem:

— Narzeczonego Joasi?

— Tak jest.

— I on cię oczekuje?

— Codzień, codzień, od sześciu miesięcy.

— I gdzież cię oczekuje?

— No, tam gdzie jest, na cmentarzu, w swoim grobie. To pan nie znasz jego grobowca? Bardzo jest ładny, cały z białego marmuru. — Czasem w promieniach słońca wydaje się różowy. Imię Roberta Daniela wyryte jest na kolumnie, a w górze, pomiędzy plątającemi się gałązkami, wznosi się niewielka urna z alabastru, którą deszcz niebieski napełnia, a ptaszki przylatują pić z niej. ..

Patrzyłem na nią zdziwiony, wzruszony.

— Ah, prawda! — szepnęła — pan tego także nie rozumiesz. Pan sądzisz, że wszystko się kończy, gdy się życie skończy, że nie myślimy, że się nie ruszamy, skoro nas pogrzebią, że koniec końców umarli są umarłymi? Ale to nie prawda, mój panie. Pan się na tem nie znasz, boś pan nigdy nie przykładał ucha do szczeliny grobowca, ażeby posłuchać, co się tam dzieje. I ja także, aż do chwili mej dziwnej przygody, nie wiedziałam, że zmarli żyją jeszcze. Lecz ja panu tego nie mam za złe, bo pan nie możesz wiedzieć tego, co ja wiem.

Przerwała na chwilkę, ucałowała bukiecik niebieskich kwiatów i mówiła dalej zwolna, jakby sennym głosem:

— Pewnego razu poszłam na cmentarz Père Lachaise, poszłam sama zanieść wianuszek na grób przyjaciółki z konwiktu, którą miałam, a której już nie mam. Powiesiłam upominek na ogrodzeniu i wracam. W powietrzu, pod błękitem niebios i obłoczkami było dużo światła, a miejscami cienie. Pomiędzy grobowce wkradały się szybko promienie słońca, wkradały się, uciekały i znowu wracały, jak dzieci, które się bawią, biegając za sobą. Było tak miło, tak czysto, tak pięknie, że czułam się szczęśliwą w tej krainie smutku, szczęśliwą i wesołą jak ptaszek. I gdym przechodziła koło jednego grobowca, gdzie kwitło dużo kwiatków, zebrała mnie ochota zerwać jeden. Przecież to nie było świętokradztwem, nieprawdaż? Wyciągnęłam rękę i zatrzymałam się przerażona, cała drżąca. Tuż pod kamieniem przemówił ktoś, przemówił głosem bardzo miłym. Oh! to nie było złudzenie, słyszałam wyraźnie! Głos mówił z wyrazem skargi i nadziei: „Czy to ty Joasiu?“ Pochyliłam się, aby lepiej słyszeć. Głos szepnął znowu: „Joasiu, czy to ty nareszcie? Odpowiedz!“ Zrazu przejął mnie lęk okrutny, lecz za chwilkę minął. Nie bałam się już wcale. Uczułam tylko wielką litość i wielkie współczucie. Podniosłam oczy. Wyczytałam imiona „Robert Daniel“ na kolumnie i widziałam, że umarł w dwudziestym roku życia.— Zrozumiałam wszystko. Młodzieniec, o którym mniemano, że zasnął na wieki w tym grobie, a który nie spał, miał narzeczoną, imieniem Joasię. Przyrzekła mu ona odwiedzać go na cmentarzu i nie przychodziła. Czekał na nią bezustanku. Gdy tylko odgłos kroków doszedł go przez ziemię, myślał, że to Joasia dotrzymuje swej obietnicy i pytał: „Czy to ty?“ Lecz nikt mu nie odpowiadał. Oh, ja mu odpowiedziałam! On musiał wycierpieć tyle trwogi, sam, wśród nocy, wśród zimna, w tej ciasnocie trumny! Czyliż źle zrobiłam, że go chciałam trochę pocieszyć? Mówiłam i kłamałam. „Tak jest“ — odrzekłam, przytulając usta do samego grobowca, „to ja, twoja Joasia.“ Oh, obawiałam się bardzo, ażeby nie poznał po głosie, że go zwodzę, możeby nie uwierzył, że to jego Joasia. Lecz przez grubość głazu marmurowego doszedł go zapewne głos bardzo stłumiony, niewyraźny, zmieniony, gdyż usłyszałam lekkie a głębokie westchnienie radości. On uwierzył, uwierzył! — Więc zaczęliśmy rozmawiać obydwoje, słodko i czule. Pojmiesz pan, że w początkach rozmowy, mówiłam tylko w ogólnikach, które mogły się odnosić do każdej miłości, do każdych zaręczyn. Przedewszystkiem pozwalałam mówić jemu, zastanawiając się nad każdem słowem, chwytając pamięcią każdy szczegół, ażeby sobie odtworzyć dzieje ich miłości i módz mówić do niego dłużej, jak osoba, która wie o wszystkiem. Bo cóżby to była za boleść dla niego, gdyby był odkrył mój podstęp! Nareszcie, po godzinie rozmowy, wiedziałam już o wszystkiem tak, że gdybym była sama Joasią, nie byłabym mu mogła lepiej odpowiadać. I zostałam tam aż do chwili, w której zamykają wrota cmentarne. Nazajutrz wróciłam. Przez trzy miesiące dzień po dniu, rozkoszowaliśmy się w miłej, serdecznej rozmowie. Przypominaliśmy sobie poranek wiosenny, w którym spotkaliśmy się po raz pierwszy, pierwszy uśmiech i tę chwilę, w której uścisnęliśmy się ukradkiem za ręce, podczas, gdy jego matka i moja szły przed nami, zajęte rozmową i nie zważając na nas. Ileż to razy, wieczorem, przychodził on pod furtkę naszego ogródka! Rozmawialiśmy wówczas przez szczeliny desek, jak teraz przez szczelinę pomnika. Nieraz przez dziurkę od klucza wsuwał on karteczkę, na której były prześliczne wiersze, umyślnie dla mnie pisane. Później rodzice nasi zgodzili się, ażebyśmy byli szczęśliwi. Lecz śmierć nie chciała tego szczęścia. Zachorował. Przypominaliśmy sobie nasze obawy i płonne nadzieje w ciągu długiej jego choroby. Lecz nawet owe gorzkie wspomnienia były nam miłe, a te długie serdeczne rozmowy napełniały nas takiem szczęściem, jak gdybyśmy już byli pobrani. Lecz niestety! pewnego dnia, gdym wychodziła znowu na cmentarz, ażeby zanieść Robertowi bukiecik z niezapominajek, o który mnie prosił — a były to kwiatki, które najbardziej lubił, odkąd był umarł — matka moja przyszła do mego pokoiku z dwoma ludźmi, których nie znałam. Wzięto mnie i uwieziono. Przyprowadzono mnie tutaj. A tu jest jeszcze smutniej, niż na cmentarzu. A choć jestem tu, jak umarła, nie możemy rozmawiać z Robertem, bo groby nasze są zanadto oddalone. . . .

Zakończyła swą opowieść głuchem łkaniem. Gdy znowu podniosła głowę, spostrzegła zapewne, żem był smutny i zrozumiała, żem nie przyszedł, aby ją z przytuliska wyprowadzić.

— Więc pan przynajmniej — rzekła — przyjmiesz polecenie dla Roberta. Jest on na Père-Lachaise, tom panu już mówiła. Grobowiec łatwo odszukać: na lewo przy głównej alei, ku górze. Zapukasz pan dwa razy w kolumnę, gdyż Robert sypia czasem. To był znak umówiony pomiędzy nami. Powiesz mu pan, że Joasia — Joasia, pamiętaj pan — wyjechała z matką, lecz wróci, może za tydzień, może za dwa, dość, że wkrótce. Niech się nie smuci i będzie cierpliwy. Ona go zawsze kocha. Powiesz mu pan także, że poleciła panu oddać mu bukiecik i umieścisz ten bukiecik na gzymsie grobowca, na środku. To mu sprawi przyjemność. —

Wziąłem bukiecik i odszedłem. Na tem kończy się cała historya. Lecz jeszcze wypada mi coś dodać, nawet gdybym się miał narazić na wasz uśmiech, to jest, żem wykonał dane mi polecenie.

nawiścią napada na Polaków przy najmniejszej sposobności, poluje na złe instynkta niezadowolonych ludzi, zwalając wszystko na karb „rządów polskich". A że niezadowolonych jest wielu, lecz bynajmniej nie z tytułu narodowego lecz często subjektywnego, przeto Prołom liczy do 300 prenumeratorów! Pragnęło to pismo być organem „Ruskiej Rady" i mieniło się takim, temu jednak przeczy znowu Słowo (Nr. 140, kroniks), a zatem i Prołom nie może być uważanym za wyraz opinii jakiejś partyi. Obecnie oba te pisma chwieją się — a więc rozpoczęła się między niemi polemika konkurencyjna. Słowo wzywa w „imię patryotyzmu", aby Prołom przestał wychodzić jako pismo polityczne, a zamienił się na popularne (Nr. 139), p. Markow zaś odpowiedział p. Płoszczańskiemu w obszernym artykule „Si tacuisses" (Nr. 199) zarzutem, że byłby nigdy nie wydawał Prołomu, gdyby p. Pł. nie postępował według tej metody, iż tylko do tych korespondencyj przywiązywał wagę, które zaopatrzone były w „monetę".

Pozostaje jeszcze Diło. Firma tego pisma może wielu w błąd wprowadzić. Założone i redagowane przez śp. Barwińskiego, człowieka wykształconego, prawego i miłującego szczerze Ruś, a bynajmniej nie „polakożerczego" jak go mo[illegible] starali się przedstawić, Diło wówczas było rzeczywiście wyrazem większości Rusinów, a przedewszystkiem ruskiej inteligencyi. Najlepszym tego dowodem będą słowa Prołomu, który (w Nr. 199) tak powiada:

„Było to przy końcu r. 1880. Horyzont halickiej Rusi okryty był naokół chmurami. Rząd rzucał nas na łaskę i niełaskę Polaków, którzy korzystając ze swego stanowiska, poczęli nas czem raz silniej atakować i przyciskać do muru, w obozie zaś narodowym zapanował demon niezgody i rozsterek, klika ukrainofilów pod przewodnictwem Barwińskiego poczęła groźnie podnosić głowę, chwytając się polityki faryzeuszowskiej (sic!), przemieniła Prawdę w pismo polityczne „Diło" i t.d.

Otóż tak jest w istocie! Barwiński ze swojem Diłem byłby rozbił w puch klikę zaciekłą i wrogą przedewszystkiem dla Rusi, i byłby się zdobył na odwagę napiętnowania należycie odszczepieńców i zdrajców, i byłby się im nigdy „horyzont nie wyjaśnił". Niestety zmarł przedwcześnie patryota ruski, a dzieła jego nie było komu prowadzić dalej. Dzisiejsze Diło jakkolwiek nie ma tendencyi rusofilskiej, nie ma jednak odwagi wystąpić kategorycznie przeciw temu kierunkowi, a w stosunku do Polaków zachowuje się najczęściej z tą samą złą wiarą, jak powyższe pisma. I dla tego nie ma również u swoich „ukrainofilów" ani t. z. „twardych", a tem mniej poważania u Polaków — jakiem niegdyś się cieszyło.

Rzeczy więc tak stoją dzisiaj, że Rusini, pragnący rzetelnie pracować i dodatnio dla ludu i Rusi, nie mają swego organu, i dlatego wybitniejsi przedstawiciele tego poważnego stronnictwa krzątają się około założenia swego organu, a że pismo takie znajdzie szerokie poparcie w całym kraju, przyzna każdy, kto nie czerpie swoich informacyj z Prołomu, Diła i Słowa.

Doniosłem wam już, że „List otwarty do O. J. Naumowicza" wzywający go, aby nie jechał do Rzymu, umieszczony w Nr. 139 Słowa napisany został przez samego Naumowicza. Za autentyczność tej wiadomości ręczę. Wybornym jest oto Naumowicz, jak podziwia swoje męczeństwo, męstwo i swoją biedę!

Wiedeń, 6 stycznia.

(:::) Z kancelaryi Izby poselskiej rozesłano wczoraj porządek dzienny pierwszego po teraźniejszych wakacyach posiedzenia, przypadającego, jak wiadomo, dnia 20 b. m. — Z wyjątkiem projektu rządowego o kredycie dodatkowym na rok 1884 w ilości 32000 złr. na zakupienie domu w Stanisławowie i urządzenie go na rezydencyą dla nowego biskupa unickiego, która to sprawa ma być załatwiona w drugiem czytaniu, wszystkie inne pięć punktów porządku dziennego stanowią pierwsze czytania wniosków samoistnych, a szczególniej jeden z nich jest jaskrawą ilustracyą, jak w Austryi pojmowany jest parlamentaryzm, jaki jest udział reprezentantów ludności w ustawodawstwie. W maju 1882 r. poseł Fux stawił wniosek o zreformowanie kas oszczędności, których organizacya, oparta na regulaminie z r. 1844, wydawała się wnioskodawcy przestarzałą. Wniosek żąda, aby rząd na jesieni bieżącego roku tj. 1882, wniósł stosowny projekt ustawy. Poseł Fux tymczasem już umarł, tak samo trzej inni z współpodpisanych na wniosku posłów przenieśli się do wieczności od tak dawna, że co najmniej połowa całej Izby zaledwie już pamięta, iż ci nieboszczykowie kiedyś w niej zasiadali; piąty, p. Reschauer, w tymże czasie złożył mandat, był na nowo wybrany i [illegible], a wniosek Fuxa teraz dopiero stawa na porządku dziennym w pierwszem czytaniu! Kładziemy wykrzyknik, jeden tylko; ale zaprawdę brakuje nam wyrazu, żeby właściwem imieniem nazwać parlamentaryzm, w którym wniosek, wskutek którego rząd miał wnieść projekt ustawy w roku 1882, która to ustawa także do dzisiaj już powinna obowiązywać, teraz dopiero ma być umotywowany! Rozumie się samo przez się, że p. Smolka, stawiając go do porządku dziennego, spełnia tylko biurokratyczną formalność; nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ani wniosek Fuxa, ani żaden z czterech innych, które także dnia 20 b. m. stawią się do porządku dziennego, będą przekazane. Tem mniej przeto o skutku mówić można. — Wyrazem skromny, niewinny, pozbawiony wszelkiej agitacyjnej i nienawistnej cechy wniosek Fuxa zasługiwał na szybkie i pomyślne załatwienie. Dość powiedzieć, że regulamin dla kas oszczędności z r. 1844 pochodzi z czasu, gdy instytutów tych było w całej monarchii austryackiej 15, podczas gdy obecnie jest ich 348. — Wówczas kasy oszczędności były nowością; wówczas stosunki społeczne, finansowe, kredytowe, były wcale inne; regulamin z r. 1844 stał się anachronizmem. Powtarzamy: nie mamy wyrazu na takie postępowanie; nie mamy go, lecz czynów! Polem do czynów w [illegible] parlamentaryzmu powinny być niedalekie nowe wybory.

Całkiem nagle umarł wczoraj wieczorem były prezes ministrów książę Adolf Auersperg. Imię jego splątało się z nowszą historyą państwa austryackiego w sposób taki, że sam nieboszczyk może najwięcej temu się dziwił. Jedyną cnotą jego było, iż znał miernotę swoją pod każdym względem i dlatego nie był zarozumialcem. Sam o sobie powiedział pewnego razu, że posiada tyle mądrości stanu, żeby słuchać rady mądrzejszych. Tym mądrzejszym był Lasser, także należący już do nieboszczyków. Książę Adolf Auersperg powołany został do utworzenia gabinetu pod koniec r. 1871, w kilka miesięcy po upadku gabinetu Hohenwarta, w czasie, gdy całkiem słusznie zadawano sobie w dziennikach zagranicznych pytanie: „Kto dzisiaj rządzi w Austryi?" Była to ciężka dla Austryi chwila, chwila niedokonanego jeszcze przerzucenia się z jednej ostateczności w drugą. Trudno było znaleść kandydata na twórcę i prezesa gabinetu. Tej tylko okoliczności książę Adolf Auersperg zawdzięczał, że wygrał wielki los. Gabinet jego, nazywający się wiernokonstytucyjnym upamiętnił się złamaniem konstytucyi, tj. zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów do Rady państwa wbrew statutom krajowym, które także stanowią część i to kardynalną część całej konstytucyi austryackiej, a których przepisy o wybieraniu delegacyj do Rady państwa przez sejmy krajowe po dziś dzień jeszcze nie straciły prawomocności — Szczegółowo nam Polakom gabinet Auersperga był bardzo nieprzychylnie usposobiony. Dusza jego, bar. Lasser, był jednak dosyć mężem stanu, żeby liczyć się z Polakami jako potęgą, której lekceważyć nie można. Mimo to brak stanowczości w polityce Koła polskiego pozwolił gabinetowi Auersperga okroić atrybucye krajowej Rady szkolnej.

Rok 1884.

IV.

W Królestwie Polskiem system szalonej rusyfikacyi wzmaga się z rokiem każdym. Począwszy od gen. gubernatora Hurki i Apuchtina aż do ostatniego kancelarzysty wszyscy razem i każdy z osobna jest uosobieniem systemu represyi i gwałtu i mściwego prześladowania narodowości polskiej. Wszyscy więc *diejatiele* rosyjskiej sprawy zastawiają łapki, rozwieszają sieci, w które chcieliby napędzić Polaków przez ciągłą prowokacyę. Jedno tylko sądownictwo, jako złożone z niezawisłych osób wolne było, w ogóle biorąc, od politycznej nienawiści, właściwej czynownikom administracyjnym. Sądy wydawały częstokroć wyroki skazujące policyę i czynowników za nadużycie władzy, niewłaściwe zastosowanie przepisów ustawy, lub zdzierstwo i łapownictwo. Nie podobała się władzom politycznym ta niezawisłość sądów w Królestwie Polskiem. Wydano więc w roku ubiegłym ukaz oddający sędziów pod dyskrecyonalną władzę ministra spraw wewnętrznych, który każdej chwili na pierwszą lepszą żandarmską denuncyacyę może sędziemu podejrzanemu o sprzyjanie polskości kazać wyjechać z granic Królestwa. Niecne szykany i ohydne prześladowanie języka i narodowości w szkole doszło w roku ubiegłym do możliwych granic. Utrudniono w niesłychany sposób dostęp do szkoły, przy egzaminach robią wyrafinowane trudności w celu zgnębienia młodzieży polskiej, z którą postępują w sposób oburzający. Gdzie jeszcze jakie takie zostały ślady języka polskiego w prywatnych zakładach naukowych do szczętu je zniszczono.

Społeczeństwo rosyjskie zachęca niejako rząd do tej szalonej rusyfikacyi, o ile bowiem wnosić można z prasy rosyjskiej, domaga się ono zguby naszej pochwalając postępowanie rządu w Polsce. Niechęć i większą część prześladowczych sztuczek względem nas praktykowanych, z pewnością mamy do zawdzięczenia wrogiej nam prasie rosyjskiej. — Katkowy, Suworyny, Piehny i tym podobni podnoszą codziennie przeciw żywiołowi polskiemu góry nędznych oskarżeń, kłamią na zabój — kłamią ze strachu, ze służalstwa, dla przechwałki lub wreszcie z przyzwyczajenia. Dla zohydzenia Polaków moskiewskie i petersburskie *têtes chaudes* zmyślają niebywałe polskie programy, fabrykują manifesty i zamieszczają korespondencye będące stekiem wstrętnych fałszów i ohydnych donosów. Publicyści bez czci i wiary wszędzie wietrzą robotę polskiej złości, wszędzie staje przed nimi widmo wojującej Polski, a obok niego krwawe widmo bezwzględnej rusyfikacyi i zagłady. Inna znowu część polakożerczych publicystów składa w szpaltach dzienników dowody głupoty i moralnej nędzoty w skutek obskurnych pojęć o narodowości i doktrynerskich złudzeń o przewadze i cywilizacyjnej misyi narodu rosyjskiego. Wszystkie te nędzne podżegania służyć mają do bałamucenia i straszenia naiwnych do niepokojenia społeczeństwa rosyjskiego i zmuszania rządu do coraz gwałtowniejszego prześladowania Polaków.

Gniotąc lub depcząc religię katolicką i polską myśl narodową, rusyfikatorzy stali się sprawcami moralnego upadku ludności. Zaszczepiony w ludzie za milutynowskiej epoki antagonizm między dworem i chatą rząd rosyjski troskliwie popiera przez schlebianie ciemnym warstwom i usuwanie inteligencyi wiejskiej od wszelkiego wpływu na sprawy gminne. Lud rozpija się, oddaje się przemytnictwu, kradzieżom i napadom. Liczba zbrodni niesłychanie z każdym rokiem się powiększa. Szajki złoczyńców i rabusiów przebiegają po kraju. Napady, rozboje, morderstwa są na porządku dziennym zagrażając bezpieczeństwu mienia i życia. Wreszcie czynownicy rosyjscy (sprawa Bardowskiego) importowali do Królestwa Polskiego propagandę nihilistyczną, która pochłonęła niestety kilka ofiar z pośród naszej młodzieży.

Rok ubiegły zapisał się niezatartemi głoskami w życiu ekonomicznem ziem polskich pod zaborem rosyjskim. Gospodarstwa rolne upadają i przechodzą w ręce niemieckie, zakłady przemysłowe i fabryki zawieszają czynności, firmy handlowe bankrutują, inteligencya usunięta z urzędów i od obowiązków tworzy proletaryat, a dzieje się to nie tyle skutkiem powszechnego zastoju w handlu i przemyśle, ile raczej z pobudek politycznych, dla których rząd rosyjski z obowiązkowego opiekuna interesów ekonomicznych stał się ich wrogiem. Rząd widocznie postanowił zniszczyć materyalnie ziemie polskie, przedewszystkiem zaś dąży do wytępienia szlachty. Od władz centralnych i miejscowych ani rolnictwo, ani przemysł, ani handel żadnej pomocy spodziewać się nie może. Wszelkie usiłowania dążące do zapobieżenia upadkowi rolnictwa przemysłu i handlu napotykają na opór i niechęć rządu. W roku przeszłym założono w Warszawie filię petersburskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Mniemają, że na tej drodze da się coś zrobić. Czy nadzieje znowu nie zawiodą? Rząd rosyjski prześladuje istniejące instytucye z Towarzystwem kredytowem ziemskiem na czele, stawia możliwe trudności zakładaniu nowych instytucyj kredytowych i stowarzyszeń ekonomicznych, choćby według normalnych statutów obowiązujących w carstwie, zwoływaniu zjazdów rolniczych i przemysłowych wprost jest przeciwny, słowem rząd w polityce ekonomicznej kieruje się przedewszystkiem zasadą politycznej nienawiści. Położenie jest zastraszające z tego powodu, że nie wolno obmyślać nawet środków zapobiegających ekonomicznej ruinie.

Zło, gdy się nad miarę przeleje, mawiano w Polsce, to często na dobre się przemienia. To przysłowie można zastosować i do rosyjskiego systemu eksterminacyjnego. Ogrom prześladowania o tyle dobry wywarł skutek, że wytworzył we wszystkich warstwach ludności ogólną niechęć do rządu i powszechne niezadowolenie, od którego nie są nawet wolne osoby przez rząd faworyzowane. Niezadowolenie i niechęć ta stworzyła w Królestwie jedną potężną cichą opozycyę, której rząd rosyjski nie zdoła przejednać, jeżeli polityka rosyjska w ziemiach polskich radykalnej nie ulegnie zmianie.

W dwóch więc dzielnicach skazani jesteśmy na ciągłą walkę i czujną obronę od nacisku potężnych wrogów. Położenie żywiołu polskiego w dwóch zaborach jest fatalne, ale nie rozpaczliwe. Istnieją narody, które były w gorszem położeniu. Zagrabiono im wszystko, przez długie wieki pozostawały całe narodowości w letargu i znikły z powierzchni dziejowej fali, a jednak wybiły się na widownię historyczną. — Czesi naprzykład — i dziś odgrywają czynną rolę w polityce, jako samoistny naród. W dwóch dzielnicach język polski wyrugowano ze szkoły, sądu i urzędu. Niejedno atoli w Polsce wychowało się pokolenie w szkołach rosyjskich i niemieckich, a mimo to miłość języka, rzeczy ojczystych i ojczyzny przekazało następnym pokoleniom w nieskażonej czystości. Wielkopolska w lepszych znajduje się warunkach, bo ma jeszcze wolność słowa i myśli. Pod zaborem rosyjskim zapadła noc głęboka, lecz polska rodzina umie jeszcze uchwycić w rękę „nocną pochodnię rozświetlającą ciemności. Jeżeli mężnie i wytrwale bronić się będziemy na wszelkich zagrożonych stanowiskach pracą, ufnością w własne siły, jednością i wiarą w żywotność świętej sprawy naszej, to nie zginiemy od ucisku rosyjskiego i niemieckiego. Śpiewano tyle razy Polsce *requiem*, a ona choć zgnębiona żyje i żyć będzie pracą duchową, literaturą, sztuką, naukami i objawami tymi protestuje przeciw śmierci. Nie należy też wątpić o losach naszych i nic nie powinno w nas zachwiać wiary w wielkość i przyszłość Ojczyzny.

Z dzienników rosyjskich.

(Tryumf p. Masłowskiego. — *Przegląd* stał się ożywczą rosą dla *Warszawskiego Dniewnika*. — Zdrada stanu *Diła*.)

Nasi „konserwatyści" otrzymali pochwałę od urzędowego *Warsz. Dniew.* za lojalność względem Rosyi, tak serdecznie wypowiadaną w lwowskim ich organie. *Przegląd* więc może być dumnym z pierwszego lauru, pochodzącego z najbliższego otoczenia generał-gubernatora Hurki. Dobry początek!

Przegląd zdaniem *Warszaw. Dniew.* wyręczył *Słowo* lwowskie i *Nowyj Prołom*. Wynika to z następującego rozumowania. „*Kraj* oświadczył między innemi, iż Ruś halicka i Wielkorosya przedstawiają jeden i ten sam naród. Ponieważ prasa rosyjska w Galicyi, powiada p. Szczebalskij, nie mogła powtórzyć artykułu *Kraju* z powodu wygórowanej surowości prokuratoryi lwowskiej, przeto wychodzący we Lwowie *Przegląd* wydrukował w tych dniach kilka zajmujących uwag, zbyt rzadkich w galicyjskiej prasie polskiej". Oto co pisze *Przegląd*:

„Potępiamy tromtadratyczne wykrzyki; nie mamy najmniejszych sympatyj do tych, co w danej chwili gotowi są rozbudzić polityczne namiętności narodu polskiego, aby przy tym ogniu upiec swoją pieczeń; mówiąc o Rosyi nie kłamiemy, nie rzucamy na nią oszczerstw i obelg, nie piszemy o narodzie rosyjskim głupstw i niedorzecznych wymysłów, lecz uważamy ją za mocarstwo panujące nad 15 milionami Polaków (?)..."

Przesławszy przy tej sposobności pod adresem p. Masłowskiego znak zapytania, *Dniewnik* z wyniosłą łaskawością powiada: „Prawomyślny ten głos zasługuje w każdym razie na nasze uznanie, lecz co prawda jest on kroplą w morzu zagranicznej prasy polskiej, na wskroś przesiąkłej ślepą nienawiścią do Rosyi. Czy ta kropla ożywczej rosy zdoła zbawiennie wpłynąć na umysły galicyjskich i poznańskich Polaków?" — kończy p. Szczebalskij. Co powie *Dniewnik* w lot pochwytują *Nowoje Wremia*, *St. Petierburskije Wiedomosti*, *Moskowskije Wiedomosti* i inne podobnie myślące organy, z pewnością przeto i inni nasi najserdeczniejsi pośpieszą ze złożeniem „szczerej podzięki za ożywczą rosę" *Przeglądu*. Przed p. Masłowskim otwierają się widoki świetnego powodzenia.

Mniej szczęścia ma *Diło*. Stoi ono pod zarzutem zdrady stanu, popełnionej przeciw wszechrosyjskiej sprawie. Oskarżycielem jest *Nowoje Wremia*. Zarzut powstał z powodu artykułu *Diła*, napisanego po powrocie p. Naumowicza z Rosyi. Organ narodowców, zdaniem Suworyna, urągał z widomych i niewidomych rezultatów podróży i wzywał wszystkich wiernych sprawie narodowej, ażeby nie poddawali się obłudnym wezwaniom *Słowa* i stali wiernie przy Austryi i zawsze szli z nią razem. — Wszystko to fałsz w oczach *Now. Wrem.*. Tłumaczy ona, że jedyną partyą rządową i patryotyczną w Galicyi jest stronnictwo rusofilskie i zapewnia, że dążenia Rusinów, przeciwne tej partyi, grożą Rusi zagładą, „uduszeniem wśród obcych Rusinom narodowości". W końcu *Nowoje Wremia* surowo krytykuje używany przez narodowców „małozrozumiały język ruski" i kirylicę, dając do zrozumienia, że i pod tym względem stosowanie się do wskazówek obozu rusofilów „okaże się zbawiennem".

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 stycznia

Pan Adolf Iwanowicz Dobriańskij, znany „działacz" w Galicyi, wydał drukowaną w Moskwie broszurę p. t. „O sowremiennom religiozno-politiczeskom położenii awstro-ugorskoj Rusi" (O współczesnem religijno-politycznem położeniu austro-węgierskiej Rusi). Dążność brozury, drukowanej w Moskwie, określa najlepiej jej koniec, który w dosłownym przytaczamy przekładzie: „Jeśli i tym razem wpływ naszych opiekunów i dręczycieli w wyższych rządzących sferach, gdzie nikt nie broni interesów naszych, okaże się o tyle silnym, że prawodawcze koła nie zwrócą uwagi na legalne nasze dążności i pragnienia, nie my będziemy winni za nieuniknione następstwa nieustannych gwałtownych zamachów na nasz kościół i nie my będziemy winni, jeżeli cały nasz naród postąpi za przykładem dwunastu milionów swoich braci, ażeby w zjednoczeniu (w wozsojedinienii) z prawosławiem znaleźć wieczystą i trwałą drogę do zbawienia."

Zjednoczenie zatem — ale w imię prawosławia, zjednoczenie pod berłem tych carów, którzy Rusinów nie mniej prześladują jak Polaków. Wiadomo w jaki sposób „zjednoczyły" z prawosławiem bagnety moskiewskich zbirów nieszczęśliwych podlaskich unitów — i takiego chyba „wozsojedinienia" pragnie dla galicyjskiej Rusi apostoł prawosławia.

Prezydyum wiedeńskiej Izby poselskiej rozesłało już zaproszenie na pierwsze po feryach posiedzenie, które się odbędzie we wtorek d. 20 stycznia. Na porządku dziennym stoją następujące sprawy: 1) Pierwsze czytanie wniosku posłów Fryderyka Suessa, dr. Exnera i towarzyszy co do zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa; 2) pierwsze czytanie wniosku posła Chlumeckiego i towarzyszy co do uwolnienia kas robotników, chorych i inwalidów, stowarzyszeń emerytów itd. od podatku zarobkowego i dochodowego, jakoteż od stempli i opłat; 3) pierwsze czytanie wniosku posłów Fuchsa i towarzyszy, co do reformy regulaminu kas oszczędności z 1884 r.; 4) pierwsze czytanie wniosku posła dr. Jaquesa i towarzyszy, co do egzekucyi emerytury prywatnych oficyalistów, jakoteż pozostałych po nich rodzin itd.; 5) pierwsze czytanie wniosku posłów Schoenerera i Fuernkranza o wydanie noweli do ustawy prasowej; 6) Drugie czytanie rządowego projektu ustawy o dodatkowy kredyt do preliminarza na r. 1884, celem utworzenia rezydencyi biskupa grecko-katolickiego w Stanisławowie.

Dziennikarstwo niemieckie przewiduje w najbliższym czasie zmiany w ugrupowaniu stronnictw w parlamencie. Opozycyjna większość, która na pamiętnem posiedzeniu z 15 grudnia głosowała przeciw kanclerzowi, nie zdoła długo wytrwać w tej roli wobec niespodziewanego zwrotu w pozaeuropejskiej polityce Niemiec. Kanclerz cesarstwa rozwinął nagle politykę kolonialną na tak olbrzymie rozmiary, iż zajęła ona jedno z naczelnych miejsc między sprawami publicznemi w Niemczech. W ciągu ostatniej kadencyi, gdy jeszcze z pewnem niedowierzaniem mówiono o koloniach niemieckich, odrzucił parlament wniosek rządu o nabycie wysp Samoa. Gdy później rozeszła się wiadomość o zajęciu Angry Pequeny, przyjęto ją z lekceważeniem. Tymczasem dyplomacya niemiecka pracowała dalej w tym kierunku. Z kolei rozszerzono protektorat niemiecki na część gór Kamerunskich, na osady nad Nigrem, na Nową Brytanię i Irlandyę, zatknięto sztandar niemiecki w zatoce Santa Łucia, a parlament, zaskoczony tem powodzeniem dyplomacyi, nie może się kierować zasadami, które jeszcze do niedawna panowały w Niemczech, gdy zakładanie Kolonii uważano za rzecz prywatnych przedsiębiorstw i niechętnie patrzano na inicyatywę rządu. Dzisiaj opinia publiczna wita przychylnie zapowiedź nowych korzyści, które zamorskie zdobycze mają przynieść państwu, a pośrednio przyczyniają się do tego głosy dziennikarstwa angielskiego, wskazujące, jak niebezpiecznym rywalem stać się mogą Niemcy dla morskiej potęgi Anglii.

Jeżeli to niezaprzeczone powodzenie kanclerza powróci mu dawny urok i skłoni pewną część opozycyi do uległości, to z drugiej strony i na polu polityki wewnętrznej można się spodziewać pewnych zmian. Stronnictwa dzisiejsze uformowały się w czasie, gdy na porządku dziennym stały sprawy natury przeważnie politycznej. Dziś zmieniły się stosunki. Kwestye polityczne, jak sprawa następstwa w Brunszwiku, mijają, nie wywołując walk i sporów, natomiast na pierwszy plan występuje sprawa reformy socyalnej. Kombinacye polityczne ustąpić muszą miejsca żywotnym kwestyom ekonomicznym. Zarówno stronnictwo rządowe, jak i opozycyjne, składają się dziś z nader różnych żywiołów. Samowolne postępowanie kanclerza wobec parlamentu wywołało przed pięciu laty rozdwojenie w stronnictwie liberalno-narodowem. Liberalniejsze żywioły tej partyi, broniące zawsze zasad konstytucyi, przeszły do opozycyi i połączywszy się z postępowcami, tworzą dziś stronnictwo wolnomyślnych. Gdy następnie nie ziściły się nadzieje, przywiązywane do układów rządu ze stolicą apostolską, katolickie centrum zerwało dawny sojusz z konserwatystami i rozpoczęło na nowo walkę z rządem. Przeciw tej opozycyi, w której obok centrum i wolnomyślnych widzimy grupę socyalistów, walczą po stronie rządu resztki dawnego narodowo-liberalnego stronnictwa i konserwatyści. Obie wielkie grupy stronnictw są tylko związkami, opartymi na nader chwiejnych podstawach. Prędzej, czy później muszą się zerwać ogniwa, łączące chwilowo dawnych przeciwników. Korzystając z przerwy w obradach nawołują dzienniki wszystkich odcieni do nowego skupienia się jednolitych żywiołów, gdyż wszyscy czują, że zbliża się nowa epoka dla życia parlamentarnego w Niemczech, a prace na polu reformy społecznej z każdym dniem większego nabierają znaczenia.

Sejm pruski został zwołany na dzień 15 stycznia.

Nowym krokiem w ekonomicznej polityce Niemiec jest oclenie amerykańskich beczek naftowych. Podrożenie nafty amerykańskiej, które łatwo można przewidzieć, wypadnie tylko na korzyść Rosyi, która naftą kaukazką będzie zalewać Niemcy. *Nordd. Allg. Ztng.* pisze o tym przedmiocie:

„Dotychczas spotykano się na targach niemieckich prawie wyłącznie z naftą amerykańską, jak gdyby istniał dla niej jakiś rodzaj monopolu. W interesie konsumentów leży, by się starano o wprowadzenie skutecznej konkurencyi. Ceny nafty nie są obecnie wysokie, ale byłyby jeszcze niższemi, gdybyśmy nie byli ograniczeni na podaż Ameryki. Gdy chodzi o nieodzowne potrzeby, lepiej zapewnić sobie kilka źródeł i dlatego niepodobna nam występować nieprzyjaźnie wobec dowozu nafty rosyjskiej".

Dzienniki niezawisłe z pewną ironią powtarzają te wywody. W istocie byłoby to dziwnem zjawiskiem, gdyby zaprowadzenie ceł wpłynęło na taniość wprowadzonego artykułu.

Zmiana we francuskiem ministerstwie wojny odbyła się szybko. Następcą gen. Campenon, o którego ustąpieniu donosiliśmy w poprzednim numerze, jest gen. Leval. Powszechnie uważają tę zmianę, jako zapowiedź energiczniejszego niż dotychczas prowadzenia wojny w Tonkinie. Wkrótce ma odpłynąć do Tonkinu oddział sześciotysięczny. W dzień nominacyi nowego ministra nadeszła do Paryża wiadomość o nowem zwycięztwie armii francuskiej. Gen. Negrier rozpoczął działanie zaczepne, a rozprószywszy w walnej bitwie znaczny oddział wojska chińskiego, maszeruje obecnie w kierunku Lang-Son.

Nowy minister wojny w rozmowie z jednym z współpracowników *Figaro* w ten sposób określił swoje stanowisko:

„Zgadzam się zupełnie na zdanie prezydenta gabinetu, iż stanowcza akcya w Tonkinie jest dziś konieczną. Przekonany o tej konieczności objąłem tekę bez entuzyazmu lecz i bez obawy. Łatwo nam będzie zakończyć wyprawę, którąśmy rozpoczęli dla honoru francuskiej broni. Nie jestem politykiem, lecz żołnierzem. Jedynem mojem staraniem będzie należycie kierować armią. Mam zamiar przeprowadzić pewne reformy, ale nie chcę przewrotu w armii. Od izb zażądam zawotowania ustawy wojskowej, przedewszystkiem zaś ujednostajnienia płac".

Wychodząca w Lahore *Civil and Milit. Gazette* otrzymała korespondencyą z Kabulu, rzucającą światło na usposobienie ludności w Afganistanie. Korespondent donosi, że przybywający z Afganistanu kupcy opowiadają o niezwykłych przygotowaniach wojennych, które się tam bez przerwy odbywają. Celem tych przygotowań ma być obrona kraju przed najazdem Rosyi. Tymczasem ludność afgańska tak jest przejętą uwielbieniem dla Rosyi i tak ma zakorzenione pojęcia o jej potędze, iż nie przypuszcza, by wojna z Rosyą była rzeczą możliwą. Natomiast dają się od jakiegoś czasu słyszeć częste rozmowy o przymierzu wojennem z Rosyą i o wspólnej wyprawie na Indye. Angielska komisya wysłana dla regulacyi granic nie daje o sobie znaku życia, a obecnie niepewnem jest nawet, czy powróci zdrowo do Kabulu".

W lecie odbędą się w Windsorze zaślubiny ks. Beatryczy z ks. Henrykiem Battenberskim. Związkowi ślubnemu pobłogosławi biskup z Kanterbury.

O przyszłej konferencyi egipskiej piszą do *Köln. Ztg* z Berlina: „Zebranie się konferencyi uważają tu za rzecz niewątpliwą.

Niektóre mocarstwa czynią już dzisiaj zabiegi, by konferencya odbyła się w Paryżu. Być może, że Anglia zaprojektuje Paryż, żeby w ten sposób skłonić Francyą do pewnych ustępstw. Francya nie ma jednak ochoty zrywać przyjaznych stosunków z Niemcami, Austryą i Rosyą; przedewszystkiem chodzi Francyi o porozumienie się z mocarstwami kontynentalnemi w sprawie odpowiedzi na projekta angielskie.

Kronika.

Kraków, 7 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro tj. 8 b. m. Oprócz spraw, które nie były załatwione na ostatniem posiedzeniu, przyjdą na porządek dzienny: sprawa przeniesienia kontraktu o tramwaj krakowski z banku belgijskiego na Towarzystwo: „Tramwaj austryacki Krakowa i przedłużeń" — przelanie na sekcyę prawniczą praw, służących gminie m. Krakowa z §§ 18 i 20 noweli do ustawy przemysłowej — sprawa statutu Towarzystwa kolonij wakacyjnych i inne mniejsze sprawy gospodarcze.

U Prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, odbyła się w poniedziałek, d 5 bm. wielka recepcya. Obecni byli prawie wszyscy członkowie Rady miejskiej, biskupi Dunajewski i Krasiński, prezydenci sądów, delegat hr. Badeni, ks. Windischgraetz i inni członkowie generalicyi, dyrektor Englisch i wielu innych. Z serdeczną gościnnością podejmowani przez gospodarza, rozeszli się liczni goście około godziny 11 wieczór.

Konfiskata. Poniedziałkowy numer naszego pisma skonfiskowała prokuratorya za korespondencyę z Wiednia dołączoną do artykułu „budżet Galicyi". Wczoraj wydaliśmy nowy nakład i ten natychmiast został rozesłany.

† **Zygmunt Huskowski**, żołnierz polski z 1863 r., więzień i wychodźca, ostatnimi czasy sekretarz dawnego Resursu krak., urodzony w Królestwie Polskiem, zmarł dziś w naszem mieście w 48 roku życia. Szlachetny to był człowiek, pełen poświęcenia patryota, wzorowy syn i mąż. Ciężkie przeszedł koleje życia. Śmierć przecinająca w sile wieku pasmo dni, bolesnym dotknęła ciosem rodzinę, dla której był jedynym opiekunem i wielkim dotknęła smutkiem liczne koło kochających i szanujących zmarłego przyjaciół. — Niech mu lekką będzie ziemia, na której walczył i cierpiał.

† **Eugeniusz Witosławski**, b. obywatel ziemski

na Podolu, wnuk oboźnego koronnego, zamieszkały od lat kilku w Krakowie, zakończył dziś w nocy nagle życie na anewryzm serca.

† **Krystyna z Duninów Brzezińskich bar. Horochowa**, świekra gorliwego opiekuna weteranów z r. 1831, p. Ksawerego Konopki, zakończyła wczoraj życie w Krakowie w wieku lat 71.

Prof. Hugo Zathey, o którego nieszczęśliwym wypadku donosiliśmy w maju r. z., powraca już do zdrowia i za parę tygodni będzie mógł pełnić obowiązki. Pomimo że uszkodzenie nogi było niebezpieczne i kuracya długo trwać musiała, wyjdzie dr. Zathey z nieszczęścia bez żadnych złych następstw dzięki opiece lekarskiej dra Obalińskiego, profesora chirurgii i dra Buszka, fizyka miasta Krakowa.

W kasynie powszechnem odbędzie się dzisiaj o godz. 7 wieczorem ogólne zgromadzenie członków celem zmiany statutu.

Kółko nauczycielskie krakowskich szkół ludowych, utworzyło się na podstawie uchwały krakowskiego oddziału pedagogicznego z dnia 14 grudnia 1884. W dniu 3 bm. odbyło się pierwsze zgromadzenie Kółka, na którem obrany przewodniczącym dyr. Gettlich, sekretarzem p. Filiński. Wybrano też na tem zgromadzeniu komisyę z siedmiu członków celem ułożenia programu dalszych czynności. Do komisyi weszły panie Czerchowa i Grossowa i pp. Gettlich, Klimonda, Szlesinger, Buczek i Filiński. Kółka t-go rodzaju tworzą integralną a bardzo użyteczną część organizacyi Tow. pedagogicznego. Kółku krakowskiemu najlepszego życzymy powodzenia i najużyteczniejszej działalności.

Wydział Towarzystwa wioślarskiego zaprasza członków tegoż Towarzystwa na doroczne zebranie ogólne, które się odbędzie w piątek dnia 9 stycznia br. o godzinie 6 wieczorem w biurze Wgo Grabowskiego przy ulicy Wiślnej. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Wydziału z czynności za rok 1884. 2) Sprawozdanie komisyi kontrolującej o funduszach Towarzystwa. 3) Wybór prezesa, jego zastępcy i podskarbiego. 4) Wnioski członków.

Wykłady na tutejszym uniwersytecie, przerwane w skutek feryj świątecznych, rozpoczęte zostały z dniem dzisiejszym.

Do Rady powiatowej krakowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich wybrany został gospodarz gruntowy Kasper Klima, wójt z Bronowic małych.

Obywatelstwo honorowe. Rada miasta Muszyny, na posiedzeniu z 31 grudnia roku przeszłego, nadała emerytowanemu sędziemu powiatowemu w Krynicy, panu Włodzimierzowi Radwan Łodzińskiemu, w uznaniu znakomitych zasług dla dobra miasta położonych, obywatelstwo honorowe.

Wieczór deklamacyjny pana Konopki, urządzony w poniedziałek w sali redutowej, zgromadził stosunkowo liczną publiczność, nie szczędzącą oklasków, które wywoływały pyszne ustępu Hamleta wypowiadane z pamięci ze zrozumieniem i rutyną nabytą długoletnią pracą w zawodzie scenicznym. Pan Konopka niezadługo daje drugi wieczór deklamacyjny, na który mimo karnawału niezawodnie nietańcząca część publiczności przybyć nie omieszka.

Trzy nowe kompozycye muzyki do tańca, układu p. Wrońskiego, wydała tutejsza księgarnia p. Krzyżanowskiego. Są to mazury p. t. „Polskie za pusty“, walce „Z Olszy“ i polka „Artykuł 44.“

Wiadomość o zamierzonem przybyciu do Krakowa słynnego pianisty Eugeniusza d'Alberta potwierdza się. W dniu 22 b. m. da się u nas słyszeć pianista ten, którego powodzenie porównać chyba można z tryumfami Rubinsteina lub Tausiga. Ztąd też jeden z krytyków niemieckich powiada: „Tausig zmartwychwstał, tylko tym razem nazywa on się Eugeniuszem d'Albertem.“ Dalej jeszcze idzie *Tribüne* berlińska, która głosi, że pojawienie się d'Alberta zaznacza nową epokę w dziejach wirtuozostwa fortepianowego.

Zwłoki mężczyzny wyciągnięto wczoraj po południu z wody na błoniach. Stan zepsucia, w jakim się znajdują, wskazuje, że musiały od dłuższego czasu zostawać w wodzie. Komisya zebrana na miejscu poleciła trupa odwieźć do kliniki.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Opiołę Jakóba za kradzież chleba z kramu zamkniętego na Wolnicy, Gołę Piotra za kradzież pieniędzy, Glasmana Pinkusa poszukiwanego telegraficznie przez magistrat tarnowski za kradzież, Krasónia Karola z Poręby za usiłowaną kradzież w realności Nr. 10 na Podwalu, Bielesia Jana poszukiwanego za kradzież, Rachela Arona za kradzież.

Pan Miednik, restaurator przy ulicy Siennej jest w posiadaniu pugilaresu z pewną kwotą pieniężną, który pozostawił w jego restauracyi gość nieznajomy z końcem miesiąca grudnia 1884.

Niedawno został w lasach szczawnickich zastrzelony ładny wielki ryś, którego kości i skóra miały być preparowane przez preparatora zoologicznego tutejszej wszechnicy, któremu jednak w tych dniach skradzione zostały. Organom ekspozytury policyjnej na Podgórzu, udało się wykryć złodzieja w osobie szmaciarza Tomasza Paula na Grzegórzkach, któremu łup odebrany został.

W domu pod l. 38 niedaleko młynu gipsowego na Podgórzu, nocowała z dnia 5 na 6 stara kobieta, którą rano znaleziono nieżywą. Jak się pokazało jest to 61 letnia wyrobnica Rozalia Hynlik z Lasu pod Żywcem, która zmarła wskutek starości.

Mądrość cenzorska. Minister Kallay wydał w swoim czasie historyę Serbii w języku węgierskim, która obecnie w Belgradzie przełożoną została na język serbski. Egzemplarze tego dzieła przysłane do Serajewa zabrała tamtejsza cenzura, skwalifikowawszy je jako „staatsgefährlich“.

Szematyzm dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi, oraz W. Księstwa krakowskiego na r. 1885 opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich starostwach po cenie 1 złr. 60 ct. za egzemplarz.

Mianowania. Prezydyum dyrekcyi poczt i telegrafów poruczyło oficyałom pocztowym: Kamilowi Sayfridowi i Edwardowi Motalowi, kierownictwo I. względnie III. filii pocztowej we Lwowie i przeniosło oficyała telegrafu, Józefa Zytyńskiego, z Krakowa do Nowego Sącza, zaś asystentów pocztowych: Antoniego Spiegla z Białej i Hilarego Teliszewskiego z Krakowa, obu do Lwowa.

Komitet pomnika Kazimierza W. w Krakowie otrzymał od Towarzystwa „Przymierze braci“ we Lwowie 50 złr. na rzecz funduszu pomnika Kazimierza Wielkiego, jako część dochodu z urządzonego tamże przedstawienia dramatycznego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Nowe powieści:

— Michał Bałucki: W żydowskich rękach. Lwów, 1885 (str. 282).

— Wawrz. B. hr. Engestroem: Wyspa Gotland, obrazek z podróży. Warsz., 1884.

— J. I. Kraszewski: Rodzeństwo. Obrazek współczesny. Kraków, 1885 (str. 408),

— Tegoż: Wybór pism. Oddział pierwszy: Powieści sielskie (Ulana, Budnik. Ostap Bondarczuk, Jaryna, Ładowa pieczara, Jermoła). Poprzedzone wstępem krytycznym Kazimierza Kaszewskiego. Warszawa, 1884. (str. 547. Cena 1 rubel 50 kop.).

— Adam hr. Łoś: Krakowskie pogadanki. Dwa tomy (str. 442). Kraków, 1885.

— Aleks. Morgenbesser: Zwycięstwo książki. Nowella galicyjska w 24 obrazkach. Czerniowce. 1885.

— Adolf Mostowski: Zbiór powieści. (Szał i mitra. Piołuny. Kartki pisane. Dumania przy cygarze). Warszawa. 1884.

— Eliza Orzeszkowa: (Wydanie zbiorowe tom IV do XI). Na prowincyi. Pamiętnik Wacławy. Pan Graba. Warszawa, 1884.

— Leonard Sowiński: Wspomnienia szkolne. Warszawa. 1885.

— A. Wilczyński: Z naszego życia. Szkice i obrazki. Warszawa. 1885.

— Nowelki konkursowe (wydawnictwo *Kuryera codziennego)* Krypiakiewicz: „Buty Michałka“. Konopnicka: „Wojciech Zapała“. Bron. Grabowski: „Babusia“. Jul. Horwat: „Vae victis.“ Jul. Moross: „Za drogo“. Korwin: „Lidya“. I. K. „Aka“. Warszawa 1884. (218 stron).

Powieści tłomaczone:

— Hon. Balzac: Jaszczur (*la peau de chagrin*) przekład Ant. Segietyńskiego. Warszawa. 1884.

— Georgia Craik: Dwie. Powieść z angielskiego. Warszawa. 1884.

— Kar. Dubois-Melly: Opowiadanie wypalacza wapna. Warszawa. 1885. (Wyd. tanie Wielickiego)

— Aleks. Halka: Tatarka. Powieść z niemieckiego. Kraków, 1884.

Nowe książki dla dzieci i młodzieży:

— Bełza Wład.: Wasi rówieśnicy, obrazki z młodości sławnych ludzi w Polsce, z piem najlepszych autorów wybrał Władysław Piast. Lwów, 1885, (str. 196 i 10 ilustracyj Wal. Eliasza. Oprawne 1 złr. 80 ct.).

— Cooper: Mieszkaniec puszczy, powieść dla młodzieży, opracowała J. Zaleska Warszawa, 1884, (str. 392 i 5 obrazków C. Jankowskiego. Opr. 1 rs. 50 kop.).

— Jeske August: Systematyczny kurs nauk: Świat i dzieci, czyli nauka o rzeczach, wyłożona na podstawie nauki poglądowej. Część druga: Nauka o zwierzętach. Wydanie drugie. Warszawa 1884. (str. 114 i 15 tablic kolor. Opr. 2 rs.).

Toż samo: Część trzecia: Nauka o krajach i ludach. Warszawa. 1884, (str. 89 i 17 tablic kolorowanych, oprawne 2 ruble).

— Junosza Klemens: Bukiecik, podarek dla dobrych dzieci, dwadzieścia obrazków kolorowanych z tekstem. Warszawa. 1884. (1 rub. 20 kop.).

— Kamocka Józefa: W imię prawdy i dobra. Kilka nauk w powieściach dla ukochanych dzieci. Warszawa, 1885. (str. 232 i 10 obrazków, oprawn. 1 rubel 20 kop.).

— Kiewlicz Marya: Moralne powiastki dla młodocianego wieku (tłomaczone). Warszawa, 1884, (str. 169. opr. 60 kop.).

— Morawska Z.: Nasi znajomi. Dwanaście powiastek dla dzieci od lat ośmiu Warszawa, 1885. (str. 194 i 6 rycin. Opr. 1 rub. 20 kop.).

— Morawska Z.: Z życia małych dzieci. Dwadzieścia cztery powiastek dla dziatwy poczynającej czytać. Warszawa, 1884. (str. 233 i 6 rycin kolorowanych. Oprawiona 1 rubel)

— Poeche I.: Dawne czasy. Drobne powiastki i opowiadania, osnute na tle dziejowem. (Biblioteczki dla dzieci i młodzieży tomik trzeci). Złoczów, 1884. (str. 62, opr. 20 ct.).

— Zaleska M. J.: Z pałaców i chat. Powieści dla dorastającej młodzieży. Naśladowane z angielskiego (Tajemnica starego dworu. Pamiętnik wujaszka. Bohater). Warszawa, 1885. (str. 402, opr. 1 rub 20 kop.).

— Zielińska M.: Dziecięcy świat wpośród lasów, pól i chat. Wierszyki i obrazki. Warszawa, 1884. (32 kartonów kolorowych. Oprawne 2 ruble).

— Zawadzki Wład.: Zamki i kościoły. Opowieści historyczne dla młodzieży. Lwów, 1884). (str. 182 z ilustr. Jul. Kossaka. Opr. 1 złr. 80 ct.).

Dział ekonomiczny.

Bank krajowy rozsyła co następuje:

Od niejakiego czasu daje się spostrzegać, iż wiara publiczności do listów zastawnych w ogóle nieco się zachwiała, — a publiczność szukająca walorów lokacyjnych, zwraca się coraz chętniej ku rentom i walorom państwowym. — Upadek Galic. Banku rustykalnego, deruta niemieckiego Banku ziemskiego w Gota, wypadki w Czeskim Zakładzie kredytowym ziemskim, usprawiedliwiają do pewnego stopnia tę obudzoną w publiczności nieufność do walorów, mających jedyne bezpieczeństwo w hipotece, która zatem wyłącznie zapewnia właścicielom listów zastawnych dochód w kuponie i zwrot kapitału przy wylosowaniu.

$4^1/_2$% listy zastawne Banku krajowego, mają wszakże wielką wyższość nad innymi, — są one bowiem nie tylko oparte na hipotece w pierwszej połowie jej wartości, — ale posiadają nadto gwarancyą Królestwa Galicyi i Lodomeryi, — mają więc w ten sposób charakter listów zastawnych i obligacyj państwowych, czyli krajowych. — Przy sposobności wypadków w Gal. Banku rustykalnym i czeskim Zakładzie kredytowym ziemskim przekonaliśmy się, że udawanie się o pomoc państwową nie odniosło skutku i odnieść go nie mogło. Przypuściwszy jednak, żeby Bank krajowy w podobnem kiedyś znalazł się położeniu i nie miał chwilowo funduszów na zapłacenie zapadłego kuponu i na wykupno wylosowanych listów, — wtedy kraj Królestwa Galicyi i Lodomeryi — bez prośby, ale z obowiązku swojej poręki, a obowiązku ustawy musi przyjść z odpowiednią pomocą, aby i kupon ubiegający i wylosowane listy zastawne, w zupełności były posiadaczom zapłacone. I w tem leży wyższość tych $4^1/_2$% krajowych listów zastawnych nad wszelkimi listami zastawnymi innych banków hipotecznych. Przy kursie obecnym 91—92% przynoszą te listy czystego dochodu 4·94% rocznie, a nadto zapewnioną premią 8—9 złr. przy wylosowaniu.

5% Obligacye komunalne tegoż Banku, które w myśl uchwały Sejmowej z dnia 21 października 1884 r. uzyskały również gwarancyą kraju Galicyi i Lodomeryi, mają to samo bezpieczeństwo, co listy zastawne Banku krajowego, tylko że w miejscu hipotecznego zabezpieczenia mają zabezpieczenie w zobowiązaniach gmin i powiatów, będących dłużnikami Zakładu, a stojących pod zwierzchnim nadzorem władzy krajowej. — Przy obecnym kursie 97—97·5% przynoszą te obligacye 5·15% czystego dochodu rocznie i zapewniają premią $2^1/_2$—3 złr. przy wylosowaniu.

Bank krajowy posiada zakładowego kapitału 1 milion zł. w. a., który przez przyrost roczny $^4/_{10}$ czystego zysku wzrasta do 2ch milionów, — osobną rezerwę dla oddziału hipotecznego, która dojdzie dziesięciu procent wszystkich listów zastawnych w obiegu, — osobną rezerwę dla obligacyi komunalnych, do której prócz wpływów zwykłych, włącza się $^3/_{10}$ czystego zysku rocznie, — a nadto ogólny fundusz rezerwowy, dotowany również $^3/_{10}$ czystego rocznego zysku.

Zarząd Banku sprawuje Dyrekcya, przez Wydział krajowy król. Galicyi i Lodomeryi mianowana, pod nadzorem Rady Nadzorczej, Komisarza rządowego i Komisarza krajowego.

$4^1/_2$% listy zastawne Banku krajowego w myśl uchwały Rady generalnej Austro-węgierskiego Banku z 30 z. m. przypuszczone zostały do lombardu we wszystkich Zakładach głównych i filiach Austro-węgierskiego Banku.

Bank ten zaliczać będzie na $4^1/_2$% listy zastawne Banku krajowego 75% wartości kursowej.

Targ na bydło. Wiedeń, 6 stycznia. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 2602 sztuk wołów, między tymi galicyjskich 675, węgierskich 933, niemieckich 994. Ogólny przypęd był prawie o 700 sztuk większy, niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był ożywiony. Płacono za opasowe woły galicyjskie po 58—61 złr., wyjątkowo po 62 do 64 złr., za opasowe woły węgierskie po 57 do 63 złr., wyjątkowo po 62—64 złr. za 100 kilo martwej wagi.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 7 stycznia. Maurycy Kraiński, były członek Wydziału krajowego i zastępca marszałka, były oficer wojsk polskich z r. 1831, zmarł w Wyszatyczach pod Przemyślem d. 6 b.m. Pogrzeb odbędzie się tamże d. 10 b. m.

Wiedeń, 7 stycznia. W ministerstwie spraw wewnętrznych toczą się dotychczas obrady nad ustawą o ubezpieczeniu robotników w razie nieszczęśliwych wypadków. Do obrad tych wezwano przedstawicieli wszystkich ministerstw, jakoteż znakomitych ludzi zawodowych.

Wiedeń, 7 stycznia. Minister sprawiedliwości wydał polecenie do prokuratoryi we Lwowie, aby ściślej niż dotąd czuwała nad dziennikami ruskimi. (Wyznajemy — że wiadomość ta bardzo nas dotyka niemile. Po środkach represyjnych niczego dobrego się nie spodziewamy — a skutek będzie ten, że dzienniki ruskie jeszcze z większą niż dotąd zaciekłością będą się rzucać na „polskie rządy“. P. Red.)

Wiedeń, 7 stycznia. Doniesienie lwowskiego korespondenta *Dziennika Polskiego* o prawdopodobnem przesileniu w ministerstwie handlu jest niczem nieuzasadnionym domysłem.

Wiedeń, 7 stycznia. Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta ministrów hr. Taaffego obradowano nad projektem ustawy o regulacyi rzek galicyjskich. Ustawa powyższa przedstawiona zostanie cesarzowi w najbliższych dniach a następnie za zezwoleniem cesarskiem wniesiona zostanie do Rady państwa.

Praga, 7 stycznia. Na wczorajszem zgromadzeniu czeskich cukrowników powiedział przewodniczący Hodek, że regulacya rzek galicyjskich może być odroczoną, ażeby czeski przemysł cukrowniczy mógł otrzymać pomoc ze skarbu państwa w kwocie 6.000.000. Oczekiwać należy ze strony dzienników czeskich protestu przeciw takiemu niedorzecznemu wystąpieniu.

Paryż 7 stycznia. Dymisyonowany minister wojny gen. Campenon oświadczył jednemu z współpracowników dziennika *Evenement*, że powodem wystąpienia z gabinetu było, iż wojnę chińską uważa on jako przedsięwzięcie dla Bismarka użyteczne — podobnie jak kanclerz niemiecki tylko w własnym interesie rozdwoił Francyę z Hiszpanią i Włochami, a po części i z Anglią. Armia francuska jest zorganizowaną z wyraźnym celem wiadomej każdemu przyszłej wojny europejskiej, azyatyckie zaś ekspedycye rozpraszają tę armię i uniemożliwiają właściwy cel jej organizacyi. Campenon nie chce mieć nic wspólnego z zagraniczną polityką Ferryego.

Paryż, 7 stycznia. Francya wysyła z końcem stycznia do Chin nowe posiłki w sile 12000 żołnierza.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 stycznia. Zmarł tutaj były prezydent ministrów książę Adolf Auersperg wskutek uderzenia krwi do mózgu. Cała rodzina zgromadziła się około łoża śmiertelnego. Zwłoki zmarłego przewiezione zostaną do grobu rodzinnego w Czechach.

Praga, 7 stycznia. Na zgromadzeniu właścicieli cukrowni uznano ograniczenie produkcyi, jako jedyny możliwy środek, który zdoła przemysłowi cukrowniczemu zapewnić zdrowe podstawy.

Berlin, 7 stycznia. Cesarz oświadczył w swem piśmie dziękczynnem do magistratu, z powodu życzeń noworocznych: Sprawia mi szczególne zadowolenie, iż usiłowania moje co do utwierdzenia pokoju przez osobisty zjazd z władcami obu naszych wielkich państw sąsiednich uwieńczone zostały. W rękojmi pokoju na zewnątrz leży zarazem pewność błogiego rozwoju wewnętrznych stosunków.

Berlin, 7 stycznia. Cesarz złożył wczoraj popołudniu dłuższe odwiedziny ambasadorowi austryackiemu.

Paryż, 7 stycznia. Urzędownie potwierdza się wieść, iż generał Negrier pobił 12.000 Chińczyków i zajął ich pozycye, które Chińczycy opuścili w zupełnej rozsypce i z wielkiemi stratami. Podług planu nowego ministra wojny Le Val'a, ma Francya wysłać do Tonkinu w przyszłym tygodniu 6000 żołnierzy, w lutym zaś drugie 6000.

Madryt, 7 stycznia. W Granadzie silne trzęsienie ziemi, w skutek czego panuje wielka panika. Postanowiona została podróż królewska do Andaluzyi.

Rzym, 7 stycznia. *Agencya Stefaniego* donosi z Warszawy, że car uskarżał się papieżowi na postępowanie biskupów katolickich, którzy nie stosują się do rozporządzeń władz.

Rzym, 7 stycznia. Papież przyjmował 140 delegowanych stowarzyszenia włoskiej młodzieży katolickiej, którzy mu wręczyli 30.000 franków, wraz z adresem, zawierającym oświadczenie, iż stowarzyszenie uczyni wszystko możliwe, ażeby nauki papieża w encyklice o tajnych stowarzyszeniach wykonywać i rozpowszechniać. Papież pochwalił gorliwość i zalecał pełnienie dobroczynnych uczynków, które obecnie chcą pozbawić cech chrześciańskich, wspieranie robotników i wpajanie im zasad chrześciańskich, jako środek zaradczy przeciw socyalizmowi, o co wszystko winna się starać młodzież, która jest nadzieją kraju.

Rzym, 7 stycznia. *Diritto* zaprzecza pogłosce o zastąpieniu De Launays'a innym jakimś dyplomatą.

Birmingham, 7 stycznia. Na meetingu robotników oświadczył Chamberlain, iż Anglia nie potrzebuje się niepokoić tem, że Niemcy obsadziły kilka nieznaczących miejscowości. Anglia nie ma prawa przeszkadzać zaborom obcych mocarstw, gdyby jednakże były zagrożone prawa osad australskich, wtedyby Anglia w ich obronie stanowczo wystąpiła.

Washington, 7 stycznia. W Izbie reprezentantów wniesiona została rezolucya oświadczająca, iż stosunki przymierza z mocarstwami, jak się one zarysowały na berlińskiej konferencyi, sprzeciwiają się tradycyjnej polityce unii. Rezolucya uprasza prezydenta Arthura o wyjaśnienia co do instrukcyi, danej amerykańskim delegowanym na konferencye, równie jak co do formy rządu, zamierzonej dla państwa Kongo.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 7 stycznia 1885.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	82 30	82·20
„ 5% austr. nieopodat.	97 75	97 7[illegible]
„ srebrna	83·30	83·2[illegible]
„ złota	104·55	104·10
6% Renta złota węg.	123·15	123·15
4% Renta złota węgierska	96·—	96·—
Losy z r. 18[illegible]	136 50	135·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	864 —	865·—
„ kredytowe austr.	294·30	298.30
Londyn	123·60	123·40
Napoleondor	9·77	9·76
Lombardy	145·75	145·50
Losy z r. 1864	171·50	171·50
Akcye Karola Ludwika	265·50	267·50
Akcye Lwow. Czer.	199 —	197·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	170·50	170·75
Obl. Indem. galic.	101·60	101·75
Losy Prem. Węg.	116·25	116·25
Akcye kol. Koss. Bogum.	148·50	148·35
Akc. kol. półn. zach. austr.	170·50	171·50
6% Listy zast. hipot. gal.	100 75	100·20
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100.—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	179 75	179·50
Marka	60·35	60·30
Ruble	123·25	125 —
Dukat	5·80	5·80
Usposobienie giełdy: spokojne.		
Berlin d. 7 stycznia 1885		
Banknoty austryac.	165·30	165·95
Wiedeń	165·40	165 70
Warszawa	—·—	— —
Ruble	212·7[illegible]	212 40
5% Listy zast. król. polsk.	64·95	65 05
4% „ likwidacyjne	58.10	5[illegible]·—
Akcye Karola Ludwika	109·60	111 —
„ kredytowe	499 —	5[illegible]9 —

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Szanownych Prenumeratorów zamiejscowych: prospekt pisma tygodniowego ludowego **„Niedziela“**.

Kraków, dnia 7/1.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	127 50	129 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar	59 75	6[illegible] 4
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 [illegible]3	5 82
20-to Frankówka złota	9 70	9 8[illegible]
4% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
$4^1/_2$% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	1[illegible]1 25	102 5
$4^1/_2$% Krajowe listy zastawne	90 [illegible]0	91 25
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 75	93 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	[illegible]8 —
5 „ „ „ „	98 75	99 50
[illegible] „ „ Banku Hip.	100 [illegible]0	101 75
[illegible] „ „ „ „ z prem. 10%	98 25	99 5[illegible]
[illegible] „ „ „ „ zwr. za 40 lat	[illegible]6 [illegible]0	97 5[illegible]
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	— —	97 75
4 „ „ likwid. „ 100	— —	88 50
Lwów, dnia 5/1		
Akcye Banku hipotecznego gal. a. za zł. 200	285 —	296 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	9[illegible] 50	92 75
5 „ „ „ „ „ 100	[illegible]9 —	100 —
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 30	102 3[illegible]
5% Obligacye indemn. gal.	101 —	102 25
5% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —
Warszawa, dnia 5/1.		
5% Listy zast. m. r. 18[illegible] (bez bież. kup.)	— —	[illegible]4 30
4% Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 5/1	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
$4^1/_2$% Renta austr. papierowa za złr. 100	82 20	82 35
$4^1/_2$ „ „ „ srebrna „ „ 100	83 2[illegible]	83 40
4 „ „ „ złota „ „ 100	104 10	104 25
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	97 75	97 9[illegible]
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 —	126 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 60	136 —
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 75	142 5
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 75	172 —
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170 —	171 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	[illegible] —	— —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 15	123 4[illegible]
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	9[illegible] —	96 15
5 „ „ pap. „ „ „ 100	91 80	91 45
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	10[illegible] [illegible]0	106 —
— Pożyez. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 50	117 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	11[illegible] 5[illegible]	117 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	117 10	117 40
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102 —	102 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	102 —	1[illegible]3
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 —	102 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 —	101 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	116 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 50	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 75	32 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 20	21 60
LISTY ZASTAWNE.		
$4^1/_2$% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	97 50	97 70
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	96 60	97 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	100 50	101 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 50	98 75
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 25	98 —
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	[illegible] 60	100 1[illegible]
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 5[illegible]	99 75
4% Listy zst gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 4[illegible]	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	10[illegible] 60	— —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ 100	101 75	102 05
4% „ „ „ „ „ 100	97 70	97 95
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEJ.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1[illegible]	98 —	98 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10[illegible]	105 40	106 —
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 75	99 25
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	99 70	100 20
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	82 15	82 80
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	8[illegible] 1[illegible]	8[illegible] [illegible]
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	68 —	69 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	114 25	— —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 60	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	139 —	— —
[illegible] „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 30	99 6[illegible]
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 90	97 30
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	175 50	176 50
Klary na 40 złr. m. k. „	41 75	42 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114 —	114 50
Insbruck na 20 złr. w. a. „	— —	— —
Keglewich na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	— —	— —
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	42 25	43 —
Palfy na 40 złr. m. k. „	37 5[illegible]	[illegible] —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	1[illegible] 80	13 1[illegible]
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	7 2[illegible]	7 4[illegible]
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	18 25	18 75
Salm na 40 złr. m. k. „	56 50	57 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	— —	— —
St. Genois na 40 złr. m. k. „	50 75	51 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
$4^1/_2$% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	13[illegible] —	131 50
4% „ na 50 złr. w. a. „	— —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k. „	27 75	28 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	[illegible]6 50	27 —

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	98 25	98 [illegible]
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	101 50	102 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	298 30	298 60
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	309 —	309 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	97 40	97 70
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	865 —	866 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	74 —	74 50
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	179 50	180 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2340 —	2345 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	206 50	207 —
5 „ Karola Ludwika na 210 „	267 —	267 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 50	148 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	197 —	197 50
5 „ Rudolfa na 200	181 —	181 75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	179 50	180 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	303 25	303 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	145 75	146 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 80	5 82
20-to Frankówki „ „	9 76	9 77
20-to Markówka „ „	12 05	12 07
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 03	10 05
Funty szterlingi „ „	12 28	12 33
Tureckie liry złote „ „	11 04	11 06
Banknoty włoskie „ „	48 65	48 75
Ruble papierowe „ 100	128 —	128 50

KOKS.

Codziennie wzrastająca potrzeba koksu do ogrzewania pieców pokojowych i kuchennych, doprowadziła Szanowną Publiczność do przekonania, że opalanie koksem **jest najczystsze, najdogodniejsze i najtańsze** we wszelkich gospodarstwach domowych. — Koks dostarczamy w rozbitych kostkach bez miału, tak, że może być w każdym piecu i palenisku użyty.

Celem przekonania się o dobroci opalania koksem i dla spowodowania do prób, podejmujemy się potrzebne przerobienia palenisk pieców pokojowych i kuchennych

uskutecznić na własny koszt.

50 klg. koksu

maszyną rozdrobnionego, bezmiału, do zwykłego użytku przysposobionego, dostarczamy nawet w najmniejszych ilościach

po cenie **60** ct. w. a. z odstawą do domu.

18 1 52

Zarząd Zakładu gazowego
W KRAKOWIE.

KOKS.

Potrzebna **Panna służąca** do miasta, uzręczniona w szyciu na maszynie. Adres: **N. N.** poste rest. Tarnów.
23 1 3

Nowo otwarta

Pracownia Sukien damskich i dziecinnych.

Suknie tarlatanowe gotowe od 12 złr. do 15 złr., od roboty sukien od 3 do 5 złr. — Obstalunki wykonywują się w 24 godzinach.

Ul. Zwierzyniecka Nr. 19 od frontu na dole. 21 1 4

Potrzebnym jest

nauczyciel (akademik)

w celu przysposobienia ucznia do egzaminu z VI klasy gimnazyalnej. Pisemne zgłoszenia z dołączeniem oferty proszę przesłać pod lit. **J. K.** poste restante Dobra przy Limanowej.
25 1 3

Bardzo ważne!

Dla PP. Oficerów w rezerwie

5% taniej niż w Wiedniu i Pradze!

Kompletne ubranie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czaka z pudełkiem, czapki, szabli, kupli, portépé, feldbindy, krawatki, 6 kołnierzyków i 2 par rękawiczek,

za 140 złr. w. a.

Za dobry towar i przepisowy wyrób ręczymy. 1200 29 30

Polecamy się łaskawym względom

Schulz & Stachowicz

krawcy wojskowi i cywilni
Kraków, ul. św. Anny l. 5.

W Przemyślu

na jednem z najwięcej ożywionych miejsc **są 2 kamienice** dwupiętrowe, nowe, obok siebie zbudowane, pojedynczo lub **razem** z wolnej ręki, pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie albo **na** majątek ziemski w pobliżu Krakowa.

Bliższych szczegółów w zastępstwie **właścicielki**, udziela Wny **J. Łapiński, właściciel** Hotelu Europejskiego w Krakowie. 1226 14 20

Na Karnawał.

MAGAZYN MOD
ALEKSANDRY
ZAMOYSKIEJ
w Krakowie,
Rynek główny, Sukiennice 19,
otrzymał wielki wybór

kwiatów paryskich,

piór strusich i fantazyjnych.

Suknie balowe,

wizytowe kostiumy itp. wykonuje w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.
1347 4 10

Na Karnawał.

L. 2218.

Konkurs.

Posada lustratora kas gminnych w powiecie Nowotarskim, z rocznem wynagrodzeniem 500 złr. a. w. jest do obsadzenia.

Warunki: wiek odpowiedni, świadectwo ukończonego niższego gimnazyum lub szkoły realnej, tudzież dowody odbytej praktyki w służbie administracyjnej.

Podania udokumentowane należy wnosić do dnia 18 stycznia 1885 r. do Wydziału powiatowego w Nowym Targu. 7 4 3

Z Wydziału powiatowego.
Nowy Targ, d. 28 grudnia 1884.

FUTRA
damskie i męskie

zupełnie nowe, po bajecznie niskich cenach do nabycia pojedynczo lub całą **partyą**, składającą się z kilkunastu sztuk. **Kiepars**, ul. Kurniki l. 7, I. piętro, od strony ogrodu. 14 2 3

Szwajcarska
CZEKOLADA
i
KAKAO

z fabryki
Amédée Kohler & Fils w Losannie (Szwajcarya)
ZAŁOŻONEJ 1830 r.
Odznaczona medalami I klasy.
Agent generalny dla Austro-Węgier
L. H. BERNSTEIN w WIEDNIU
IX. Berggasse Nr. 18.

12 1 24

Szwajcarska
CZEKOLADA
i
KAKAO.

FABRYKA: WE LWOWIE ul. Kopernika L. 3.	**J. IHNATOWICZ**	FILIA: W KRAKOWIE Sukiennice 20.

poleca:

Wodę iwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, mającą obszerne zastosowanie w damskiej toalecie. Flakon 1 złr. 50 ct., pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią. flakon 25 ct., 50 ct., 1 złr. — najprzedniejszą (potrójną) flakon 40 ct., 80 ct., 1 złr 50 ct.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowe, fiołkowe, opoponak, Chypr. heliotrop hiacynt, konwalia, róża itp. od 35 ct. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukień i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50 ct., 70 ct., 90 ct. i złr. 1 50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 60 ct. i 1 złr.

Magnolina jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1** złr. **50** cnt.

Orientalina czyli pudr w płynie nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena **1** złr.

160 18

Powyższe wyroby zostały **odszczególnione pięcioma medalami zasługi.**

Bittner's CONIFEREN-SPRIT

Bittnera spirytusu igliwiowego



nie powinno brakować w żadnym pokoju **chorych i dzieci;** jest to środek desinfekcyjny, posiadający pyszną niefałszowaną woń leśną. Bittnera spirytus igliwiowy najwięcej się zaleca do użytku w chorobach dziecinnych i przy wszystkich epidemiach. Ponieważ Bittnera spirytus igliwiowy zawiera w zgęszczeniu istoty balsamiczno-żywiczne i eteryczno-oleiste jodły zawsze zielonej, uznane za lecznicze, przeto polecane bywa używanie igliwiowego spirytusu Bittnera przez wszystkich lekarzy w chorobach piersiowych i gardlanych. **Bittnera** spirytusu igliwiowego dostać można jedynie u

Juliusza Bittnera, aptekarza w Reichenau, Austrya dolna
jakoteż w składach poniżej wymienionych.

Cena flaszki spirytusu igliwiowego 80 ct., 6 flaszek 4 złr., cena patentowanego rozpylacza 1 złr. 80 ct.

Na składzie utrzymują: **w Krakowie:** K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt.; **we Lwowie:** P. Mikolasch, Jul. Nahlik, Jak. Piepes, S. Rucker, apt.

Prawdziwe opatrzone znakiem ochronnym! — Patentowany rozpylacz nosi firmę: „BITTNER, Reichenau. N.-Oe.“ 1167 7 12

ZAWIADOMIENIE.

Prowadząc od lat kilku **Restauracyę** w hotelu Drezdeńskim w Krakowie, bądź jako zarządca, bądź też przez rok ostatni na swoją własną rękę, z dniem 1 października objąłem Restauracyę w hotelu „pod Różą“ w Krakowie.

Jak dotychczas w hotelu Drezdeńskim, tak samo restauracyę w hotelu „pod Różą“ postawię na stopie pierwszorzędnej restauracyi, starając się o to, aby kuchnia była smaczna a obsługa chętna i szybka.

Piwnicę zaopatrzyłem w wszelkie **wina,** a mianowicie: węgierskie, austryackie, francuskie i wszelkie zagraniczne, które wyłącznie od pierwszorzędnych europejskich firm pobieram; również **piwo Pilzneńskie.**

Spodziewając się, iż Szanowna P. T. Publiczność względami swemi raczy mnie poprzeć jak dotychczas, staraniem mojem będzie, abym łaskawych względów nigdy nie utracił.

Z uszanowaniem
Ferdynand Turliński,
restaurator w hotelu „pod Różą“ w Krakowie, ul. Floryańska

1030 30 30

Założona 1864.

G. L. DAUBEGO & Sp.
IG. KNOLLA
GŁOWNA EKSPEDYCYA OGŁOSZEN
krajowych i zagranicznych pism.
Wiedeń, I. Singerstrasse Nr. II a.
Codzienna wysyłka wszelkich ogłoszeń do dzienników, pism i kalendarzy całego świata.
Informacye, Prospekty i Cenniki
darmo i franko. 242 34
Przy większych poleceniach znaczne ułatwienia i ustępstwa.
Zwraca się uwagę na adres: **Wiedeń,** I., Singerstrasse 11a.

Magazyn Nowości

pod firmą

LEON FEINTUCH

w Krakowie — Sukiennice Nr. 1—2

poleca:

Parasole angielskie. nowego systemu (automat paragan) po złr. 6.50, 7, 8. itd.

Wielki wybór **wachlarzy modnych** po złr. 1.50, 2, 3, 4. i t. d.

Gorsety francuskie po zł. 6.

Rękawiczki damskie o 3, 5 i 10 guzikach po złr. 1.30, 1.50. i t. d.

Rękawiczki męskie znane z dobrego gatunku po złr. 1, 1.20, 150, 2. i t. d.

Rękawiczki do powożenia angielskie.

Kapelusze filcowe najnowszego fasonu po złr. 3, 4, 5.

Kapelusze składane atłasowe (chapeaux cleques) po złr. 10.

Cylindry Habiga po złr. 8 i 9.

Wielki wybór **najmodniejszych męskich krawatek** angielskich.

Wielki wybór **biżuteryi francuskiej.**

Chustki batystowe, płócienne i fularowe 1/2 tuzina złr. 3 i 4 do najcieńszych.

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin po złr. 7, 8, 9. itd.

Kaftaniki fil d'ecosse wełniane od złr. 1 do najlepszych jedwabnych.

Pledy, szale i kołdry angielskie, nowe wzory po złr. 10, 12, 16 i t. d.

Kufry, torby i necessairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład **prawdziwej francuskiej i angielskiej perfumeryi** tylko z fabryk renomowanych za granicą.

Skład prawdziwej **wody kolońskiej** po 50 ct. 1 złr. itd.

Po powrocie z zagranicy wiele nowości w wyrobach z majoliki, franc., angiel. i niem., bronzu, porcelany, szkła, drzewa i skóry.

Ceny niższe niż dawniej, bardzo przystępne.

4 3 22 Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Przez wysoki rząd **Jego Król. Mości**



KRÓLA Szwedzkiego
uprzywilejowany Dr. Fr. Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutka i delikatna.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobne, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA

11.. 91

Główny Skład Lamp Ditmara

Nafty krajowej i amerykańskiej

pod firmą:

W. SKÓRCZEWSKI

w Krakowie

poleca w wielkim wyborze Lampy najnowszych konstrukcyj, odznaczające się trwałością, elegancyą i taniością, oraz wszelkie przybory do lamp jako to: palniki, rezerwoary, daszki mleczne i kolorowe, globy, tulipany, cylindry, knoty i t. p.

Główny skład: ulica Szewska Nr. 3, drugi dom od Rynku.

Filia: ulica Florjańska Nr. 39. 959 15 20

LINY PRZEWOZOWE

FABRYKA

LIN KONOPNYCH i DRUCIANYCH

Karola Wałkowińskiego

w KRAKOWIE przy ulicy Długiej l. 19,

poleca

Szanownym P. T. Właścicielom kopalń i Panom Przedsiębiorcom budowli kolei i rożnych fabryk swoje wyroby

po cenach najprzystępniejszych.

Polecam także 1125 7 6

Świetnym c. k. Starostwom powiatowym, Inżynierom wodnym, PP. Właścicielom przewozów, iż mam na składzie liny przewozowe całe żelazne, z drutu cynkowanego 200 metrów długie, 30 mm. grube, z wszelkiemi przyborami, na zlecenie wyrabiam liny różnych rozmiarów.

Na żądanie przesyłam cennik franko.

LINY KONOPNE — LINY STALOWE

LINY DRUCIANE CYNKOWANE i NIECYNKOWANE

„SWIATEŁKO“
(jedyne w Galicyi)
PISEMKO DLA DZIECI

wychodzi co 2 tygodnie, na ładnym papierze, ozdobne ilustracyami, pod redakcyą grona nauczycieli, przy współudziale najpopularniejszych autorów pisarzy dla wieku dziecinnego.

Prenumerata kwartalna 6 ct., półroczna złr. 1.20, roczna złr. 2.40.
SKŁAD GŁÓWNY we LWOWIE
w KSIĘGARNI POLSKIEJ
14. Plac Halicki. 14.
1319 3 4

HANDEL TOWARÓW ŻELAZNYCH

LUDWIKA HALSKIEGO

w Krakowie, Sukiennice,

poleca:

Łyżwy: **Halifax**		zwyczajne	złr.	3.—
	„	polerowane	„	4.—
	„	niklowane	„	5.—
damskie	„	polerowane	„	6.50
	„	niklowane	„	6.—
	„	zwyczajne	„	2.50
„Drezdenki“		niklowane	„	8.—
	„	zwyczajne	„	7.—

jak również łyżwy żelazne z maszynkami od 1.20 do 2 złr.

Samowary rosyjskie toczone ciężkie od złr. 5.50 do 17.50.

Zamówienia z prowincyi załatwia się pocztą odwrotną. 1310 7 15

Polska Spółka Handlowa w Hamburgu,

rozsyła franco w woreczkach po 5 kilo brutto

kawę:

Mokkę arabską	5 kilo	złr.	7.40
Kawę złotą Menado	„	„	6.10
Ceylon perłowy	„	„	5.80
Ceylon plantacyjny	„	„	5.30
Cuba	„	„	5.10
Santos	„	„	4.30
Mokkę afrykańską	„	„	3.90

HERBATĘ w pakietach po 1 kilo. Kilo po 3, 4, 5 złr. i wyżej.

Cło od 5 kilo kawy wynosi 2 złr. od 1 kilo herbaty 1 złr., które odbiorca na miejscu opłaca.

Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych. 1340 5 ?

Adres: *Polnische Handelsgesellschaft S. Dołkowski et Comp., Hamburg. Valentinskamp 83.*

Dr. EDMUND KORNFELD

adwokat nadworny i sądowy

otworzył

kancelaryę adwokacką

w Wiedniu I. Renugasse l. 5.

Rodakom udziela porady prawnej ustnie, lub listownie w języku polskim. 1345 ? 4

Asystent farmacyi

rutynowany, poszukuje natychmiastowego umieszczenia.

Bliższa wiadomość: **A. S. 2555,** poste restante Kraków. 10 2 2

MASŁO.

Zarząd **Nowego Sioła** pod **Stryjem,** wysyła masło w 5-kilogr. paczkach z opakowaniem i franco w dwóch gatunkach. 1) **Deserowe, niesolone** po 6 złr. 2) **Świeże, bardzo dobre,** po 5 złr. 50 ct. 1338 5

H. Niemetz w Krakowie

Skład Maszyn do szycia

Sukiennice Nr. 30, sklep narożny od strony ratusza,

poleca niniejszem P. T. Publiczności swą powiększoną pracownię mechaniczną. Przyjmuje oprócz wszelkich wyrobów w zakres mechaniki wchodzących także

maszyny do szycia

chociażby najstarszych systemów; za dokładność naprawy ręczy się. Ceny umiarkowane. 816 21 3

Na Kraków i Lwów,

oraz na wszystkie większe miejscowości Galicyi poszukuje się stołecznych, okręgowych i miejscowych agentów, oraz podróżujących dla pewnego wielkiego zakładu asekuracyjnego w dziale ubezpieczeń na życie.

Pisemne zgłoszenia przesyła Ekspedycya anonsów **Mauryc. Sterna w Wiedniu, I. Wollzeile 22,**

1336 3 3